



Kwiecień 2011

Spod znaku „Małego Skrzydła”

str. 31

List od Wujka

str. 22

Frywolny, fikuśny i z rogami

str. 8

Król Czardasza

str. 18

- Nie kompromis ale szantaż - str. 3
- Traktorem po autostradzie - str. 11
- Szukanie dochodów w wodzie - str. 4
- PKP - Poczekaj Kiedyś Przyjedzie - str. 27



- Nowa stacja paliw w Mosinie - str. 9

Zapraszamy do największego w Wielkopolsce SALONU SAMOCHODÓW UŻYWANYCH

LUBOŃ, ulica Armii Poznań 37



Grupa Krotoski-Cichy



OFERUJEMY:

- auta salonowe, serwisowane w ASO, bezwypadkowe
- przyjmujemy auta w rozliczeniu
- ubezpieczenie na miejscu
- decyzje kredytowe w 15 min.
- miłą i profesjonalną obsługę

BEZPOŚREDNI KONTAKT Z HANDLOWCEM - tel. kom. 667 - 213 - 189, 609 - 304 - 209

tel. (61) 830-27-16

czynne: poniedziałek - sobota

godz. pn.-pt. : 9.00 - 19.00

sob. : 9.00 - 14.00

Nie kompromis, ale szantaż ■

Rozmowa z Zofią Springer, Burmistrzem Mosiny

Elżbieta Bylczyńska:

- Po raz pierwszy w dwudziestoletniej historii „nowego” mosińskiego samorządu radni nie uchwalili budżetu (relacja z sesji budżetowej ukazała się w marcowym numerze Gazety) . Jak z perspektywy miesiąca, który upłynął od tego dnia ocenia Pani tę decyzję?

Burmistrz Zofia Springer:

- Od początku ta sytuacja była dla mnie kuriozalna. Odnoszę wrażenie, że dla radnych Koalicji Samorządowej, którzy głosowali przeciwko uchwaleniu budżetu na 2011 rok absolutnie nie liczy się dobro naszej gminy, jej rozwój, a nawet normalne funkcjonowanie. Teraz po „chłodniejszym” spojrzeniu na te wydarzenia jestem przekonana, że dla wielu - im gorzej dzieje się w Mosinie - tym lepiej. Nie mogę zrozumieć, jakimi kierowali się pobudkami i co skłoniło ich, aby zagłosować przeciwko projektowi. Co zyskali tym postępowaniem dla gminy? Jakie korzyści wynikają dla Mosiny z tego, że Rada nie uchwaliła budżetu? Dla mnie to oznacza tylko bałagan. Można powiedzieć, że to nawet wstyd, bo jak się okazało w 20 letniej historii Regionalnej Izby Obrachunkowej byliśmy trzecim przypadkiem. W takiej sytuacji najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że jedynym celem przyświecającym koalicji - opozycji jest nie udzielenie mi absolutorium, a pierwszym krokiem do tego było właśnie storpedowanie podjęcia uchwały budżetowej. Wygląda na to, że niektórzy radni wciąż nie mogą zaakceptować wyników demokratycznych wyborów z grudnia ubiegłego roku. Moim zdaniem, w ten sposób oszukują swoich wyborców, którzy oczekują od nich działań na rzecz rozwoju, a nie destrukcji gminy. Przecież to dobro gminy powinno przyświecać działaniom radnego, a nie jakieś urażone ambicje.

- Ale przecież swoje decyzje radni opozycji tłumaczyli brakiem akceptacji ich poprawek do budżetu?

- Rozumiem, że radny ma uwagi do projektu, składa je, oczekuje ich uwzględnienia szuka kompromisu. To nie może być jednak szantaż w stylu - albo przyjmujecie wszystko, co chcemy albo głosujemy przeciw - niezależnie czy to jest racjonalne czy nie. Działanie, kiedy radny nie głosuje za budżetem, mimo iż przedtem przyjmuje wszystkie moje autopoprawki, uwzględniające przecież uwagi radnych, jest dla mnie całkowicie niepojęte. Budżet był omawiany przez Radę już od momentu, kiedy się ukonstytuowała. Projekt był przedmiotem obrad stałych komisji, które kilkakrotnie odbywały swoje posiedzenia, a radni uzyskiwali odpowiedzi na zadawane pytania. Zdecydowana większość komisji, bo przecież przeciwko projektowi byli tylko członkowie komisji rewizyjnej, także była za - również RIO wydało o projekcie pozytywną opinię. Jednak na sesji wszystkie logiczne ustalenia „wzięły w łeb”. Opozycja, a właściwie głównie radny Jan Marciniak, od nowa zaczęła składać dziesiątki poprawek. Najbardziej kuriozalne było to, że 28 lutego (dokończenie sesji z dnia 24 lutego - przyp. aut.) radny Marciniak wnioskował o przyjęcie nowych poprawek, które różniły się od tych złożonych na I części sesji 24 lutego. To farsa. Czy to oznacza, że poprawki złożone 24 lutego były nieprzemyślane, niepotrzebne, a może złożone tylko po to, aby nie dopuścić do uchwalenia budżetu?

- Czy z powodu nie uchwalenia budżetu gmina straciła jakieś wymierne środki?

- Dzisiaj już można powiedzieć, o co najmniej kilku takich projektach. Na pierwszym miejscu wymienię „Indywidualizację procesu nauczania w klasach 1-3 szkół podstawowych”. Nasza gmina miała już na ten projekt podpisaną umowę z Wojewódzkim Urzędem Pra-

cy w Poznaniu. W ramach tych działań mieliśmy otrzymać ponad 375.000zł. Pieniądze miały być przeznaczone na różne zajęcia dla uczniów wymagających zajęć wyrównawczych korekcyjnych oraz dla dzieci najbardziej zdolnych. Niestety teraz wiadomo już, że będziemy musieli z niego zrezygnować z uwagi na to, że nawet, jeśli będzie on uwzględniony w budżecie przygotowanym przez RIO to i tak nie zdołamy w tym roku szkolnym przeprowadzić zakładanych przez projekt zajęć.

Nie będzie też planowanej wieży widokowej na Pożegowie, na którą mieliśmy otrzymać 255 tys. zł dofinansowania (85 % kosztów budowy). Wieża przepadła, bo 25 marca br. minął termin dostarczenia dokumentów.

Zagrożona jest realizacja wielu zadań własnych gminy, gdyż RIO ustalając budżet w zastępstwie Rady Miasta nie może założyć wcześniej planowanych w budżecie gminy przychodów, które miały zabezpieczyć realizację tych zadań, szczególnie inwestycyjnych.

Brak budżetu stawia także w bardzo trudnej sytuacji Zakład Usług Komunalnych. W grudniu 2010 na mój wniosek Rada podjęła uchwałę o przekształceniu ZUK w spółkę prawa handlowego ze 100 procentowym udziałem gminy. Spowodowane to było m.in. chęcią usprawnienia działalności przedsiębiorstwa oraz nowelizacją przepisów. Zgodnie z wcześniejszymi uzgodnieniami ZUK liczył na wstępne wsparcie finansowe z budżetu gminy w wysokości 1 mln zł. Środki miały dokapitalizować spółkę z przeznaczeniem na zakup niezbędnych maszyn do utrzymania dróg i oczyszczania miasta. Stworzyłoby to możliwość skutecznego konkurowania ZUK na komercyjnym rynku. Jednak brak akceptacji budżetu stawia pod znakiem zapytania szybkie ustabilizowanie się ZUK.

- Zmieniając temat: kilkaset hektarów (ok. 350) terenów wodochronnych w gminie Mosina to tereny zajmowane przez spółkę Aguanet. Czy wieczysta dzierżawa - takie płaci ta firma podatki - nie powinna być choćby w części zamieniona na opłaty z tytułu działalności gospodarczej? Czym innym są grunty i lasy objęte ochroną z powodu ujęć wody, a czym innym konkretne budowle i urządzenia, np. ulica Sowiniecka z rurą o ogromnej średnicy. Jaka jest szansa, żeby zmienić te zapisy umowy sprzed lat?

- Umowa z 2002 r. nie precyzuje wysokości podatków i nie określa, co jest budowlą, a co infrastrukturą. Te zapisy są dosyć sztywno ujęte ustawowo. Aquanet korzystając z naszych gruntów płaci podatki od nieruchomości i opłaty z tytułu dzierżawy wieczystej, których wielkość określają uchwały Rady Miejskiej, z kolei podatki od budowli określone są ustawowo. Kwoty te są waloryzowane.

- Woda i kanalizacja to podstawowe warunki rozwoju gminy, mówi się, że u nas rozwój ten zależy od Aquanetu i Miasta Poznań. Czy mogłaby się Pani odnieść do tych słów przewodniczącego komisji budżetu: „Gdyby miała to być czysta relacja, to Aquanet wykonywałby scedowane zadania, czyli wodociągowanie i kanalizację, a wciąż przesuwa terminy robót w poszczególnych wsiach - o pięć i więcej lat. My sami nie jesteśmy w stanie skanalizować gminy - tyle jest jeszcze wsi nie skanalizowanych (m. in. Rogalin, Świątniki, Mieczewo). Tam nie ma także wody”.

- Tam, gdzie wodę do działek dostarcza Aquanet nie ma problemu z uzyskaniem zgody na przyłącze wodne. Natomiast we wsiach, do których woda dostarczana jest z niezależnego ujęcia wody w Rogalinie (Świątniki, Radzewice, Mieczewo, Rogalin) są kłopoty, gdyż ujęcie położone jest na terenie Agencji Nieruchomości Rolnych, która wydzierżawiła je majątkowi Rogalin. Niestety operator sieci nie inwestuje w sieć, stąd odmowy dla nowych odbiorców (sieć

ciąg dalszy na następnej stronie

ciąg dalszy z poprzedniej strony

jest niewydolna i nie może „obsłużyć” nowych odbiorców), gmina wystąpiła do ANR z zapewnieniem gotowości przejścia ujęcia i prowadzenia tego zadania - zakładając jego doinwestowanie. Jednak spotkaliśmy się z odmową. Obecnie Agencja wypowiedziała umowę operatorowi i sprawa znajduje się sądzie.

Problem budowy infrastruktury komunalnej realizowany jest zgodnie z planem inwestycyjnym spółki Aquanet i mamy nadzieję, że ulegnie on przyspieszeniu. Często poruszany jest problem porozumienia gmin, które przystąpiły w 2002 r. do spółki z Aquanetem. Na jego mocy infrastruktura wodno - kanalizacyjna została przekazana aportem. W porozumieniu znajduje się zapis mówiący o wycofaniu jakichkolwiek roszczeń gminy wstępującej do porozumienia w stosunku do Aquanetu. Można twierdzić, że każde porozumienie można renegocjować, ale trzeba mieć na uwadze, że podpisało je kilka gmin. Poza tym zmiany można wprowadzić tylko na drodze sądowej. Są to działania długotrwałe i kosztowne, a ich wynik zawsze wątpliwy. Poza tym wytaczanie procesów sądowych spółce, która występuje o dofinansowania byłoby mało dyplomatyczne, a wręcz szkodliwe. Sytuacja stabilności pracy, finansów, pewności stanowisk udziałowców jest warunkiem ważnym w ocenie kondycji spółki przed realizacją każdego projektu. Jest to istotne przy staraniu się o środki zewnętrzne, zarówno kredyty komercyjne jak i środki pomocowe. Aquanet jest obecnie spółką prawa handlowego, w której Mosina ma ok. 10 procent udziałów. Większościowym udziałowcem jest miasto Poznań i nawet wycofanie się gminy ze spółki nie gwarantuje odzyskania wprowadzonego aportu, czyli infrastruktury wodno ściekowej.

Na jednej z pierwszych sesji radni opozycji wystąpili z wnioskiem o obniżenie wynagrodzenia burmistrza o około 2000

złotych miesięcznie, uchwała została podjęta 11 głosami za, przy 10 przeciwnych. Na lutowej sesji przywrócono Pani pensję sprzed obniżki.

- Było to uposażenie niższe niż w minionej kadencji i najniższe w powiecie poznańskim. Wśród argumentów opozycji za obniżeniem podano m.in. fakt, iż w Mosinie jest dwóch zastępców burmistrza, w związku, z czym rządzenie gminą powinno być „łatwiejsze”, zapominając, że to jednak burmistrz jednoosobowo ponosi odpowiedzialność karną, cywilną i administracyjną. Nie wspomnę już o tym, że dzień pracy burmistrza nie trwa 8 godzin od poniedziałku do piątku, ale wymaga się od niego, aby pełnił swą służbę 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu.

Chciałabym dodać, że poprzedni burmistrz też miał dwóch zastępców, wśród których był przecież obecny radny Jan Marciniak orędownik obniżenia pensji, co nie przeszkadzało Radzie ustalać jego wynagrodzenia na maksymalnym poziomie. Nie ukrywam, że uważam obniżanie pensji za zwykły rewanżyzm ze strony niektórych radnych, którzy najwyraźniej nie mogą pogodzić się z wynikami wyborów i w ten sposób próbowali się chyba na mnie odegrać. Uważam, że płaca burmistrza powinna być znana przed wyborami i nie powinna być zależna od decyzji Rady Miejskiej wtedy nie byłaby wykorzystywana, jako narzędzie odwetu.

Bardzo mnie cieszy, że podczas lutowej sesji Rada podjęła jednak decyzję o przywróceniu wynagrodzenia do wysokości z poprzedniej kadencji, które podkreślam, nie jest najwyższe w powiecie poznańskim. Na marginesie można dodać, że podczas ustalania wysokości diet radnych opozycja nie wnioskowała za ich umniejszeniem, utrzymując je na poziomie minionej kadencji –jednym z wyższych w powiecie poznańskim. Diety są ponadto waloryzowane w stosunku do ustawowej kwoty.

Szukanie dochodu w... wodzie

- My i tak dalej wykonujemy zadanie wodociągowania. Jako aport oddaliśmy Aquanetowi wodociągi, a Spółka kasuje nas za wodę.

Na sesji budżetowej Rady Miejskiej w Mosinie 28 lutego br., podczas dyskusji na temat możliwości zwiększenia gminnych dochodów przewodniczący komisji budżetu i finansów, Jerzy Falbierski przypomniał radnym, że Gmina znajduje się w niekorzystnej sytuacji, jeśli chodzi o umowy z Aquanetem i radni powinni skupić się na szukaniu dochodu także „w wodzie”.

Poniższa rozmowa odbyła się w kularach, w przerwie obrad.

Elżbieta Bylczyńska:

- Co miał Pan na myśli, mówiąc o tym, że Gmina powinna poszukać dochodu „w wodzie”?

Jerzy Falbierski:

- Odniosę się do artykułu, opublikowanego niedawno w Głosie Wielkopolskim i wyroku Sądu dotyczącego ustalania stawek opłat za wodę przez miasto Poznań. Według decyzji Sądu okazało się, że gminy w roku 1993, podpisując wspólną deklarację scedowały w konsekwencji na Miasto Poznań swój obowiązek pt. „zadania własne gminy”, dotyczący zaopatrzenia w wodę i kanalizacji z konsekwencjami, w tym również ustalanie stawek opłat za wodę. A zaopatrzenie w wodę jest obowiązkiem, ale też określeniem wysokości kosztów i przychodów. I o tym wszystkim decyduje dziś Miasto Poznań i Aquanet. W rezultacie będąc udziałowcem Aquanetu, my jako gmina mamy dzisiaj sytuację patową.

Miasto Poznań jest głównym udziałowcem spółki Aquanet toteż radni Rady Miejskiej w Poznaniu decydują o wszystkich sprawach związanych z tym, co się dzieje w temacie „woda” w każdej gmi-

nie, która podpisała wtedy to porozumienie.

- Czy Mosina nie może się wycofać z tego niekorzystnego dla siebie zapisu? Przecież my jesteśmy w innej sytuacji niż pozostałe gminy, ponieważ połowa z 700 hektarów terenów należących do Spółki leży na terenie gminy Mosina. Jesteśmy takimi samymi płatnikami jak pozostałe gminy, natomiast nie bierze się pod uwagę tych 300 ha naszego terenu.

- Pobieramy tylko opłaty za wieczystą dzierżawę i podatki za zajęcie budowlami, (bo rurociągi, kolektory to są budowle). A byłoby korzystniej, gdybyśmy pobierali podatki od działalności gospodarczej, bo spółka na tym zarabia. Aquanet ma w swoim posiadaniu tereny wodochronne, na których prowadzi działalność gospodarczą – 700 ha, z czego aż połowa znajduje się na terenie gminy Mosina. Dlaczego nie płaci nam jak każda inna firma od działalności gospodarczej, a tylko wieczystą dzierżawę? Temat jest trudny, ale chodzi o duże pieniądze. Nie wiem czy do wygrania przez Gminę, ale jak nie spróbujemy wygrać, to będziemy wciąż przesuwać małe kwoty w wydatkach budżetowych.

- Płacimy za wodę jak wszyscy mieszkańcy Wielkopolski, a mamy zajęty olbrzymi obszar, z którego dochód jest niewielki.

- Są to, jak wspominałem niskie dochody z wieczystej dzierżawy i z zajęcia przez rurociągi (budowle) ulic. Dochody mogłyby być wyższe, gdyby wynegocjować opłatę od hektara, tak, jak od działalności gospodarczej. Byłaby to ogromna różnica.

- Jaka jest szansa, żeby to zmienić?

ciąg dalszy na następnej stronie

ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Nie znane jest mi takie prawo, które mówi, że raz podpisany dokument jest wieczysty. Moim zdaniem podlega negocjacji i to jest nasze zadanie, żeby wynegocjować zmianę nie całego porozumienia, ale treść tego porozumienia w punktach dla nas niekorzystnych. Z terenu naszej gminy płynie ponad 80% wody do Poznania. O ile ta woda jest własnością Skarbu Państwa, bo czerpana jest z głębokości, to my mamy drogi zajęte rurociągami i tych dróg nikt nie pomaga nam naprawiać. Np. ulica Sowiniecka z rurą o ogromnej średnicy czy chlorownia w Mosinie. Wszyscy mówią o bardzo złym stanie ul. Sowinieckiej. A przecież ta ulica jest najbardziej objęta rurociągami, są to rurociągi Aquanetu. Po tej ulicy Aquanet jeździ, dobijając ją, ale jeśli chodzi o odbudowę – wszyscy tego oczekują od Gminy.

Z tego wynika, że rozwój gminy (a woda i kanalizacja, to podstawowe warunki rozwoju) zależy od Aquanetu i Miasta Poznań.

Gdyby miała to być czysta relacja, to Aquanet wykonywałby sędziane zadania, czyli wodociągowanie i kanalizację, a wciąż przesuwano terminy robót w poszczególnych wsiach – o całe lata. My sami nie jesteśmy w stanie skanalizować gminy - tyle jest jeszcze wsi nie skanalizowanych (m.in. Rogalin, Świątniki, Mieczewo). Tam nie ma także wody. Gmina wybudowała na tych terenach kiedyś sieć wodociągową o niskich przekrojach, a dzisiaj potrzebne są już większe. Podzieliliśmy grunty, rozwój gospodarczy jest zablokowany nie mamy z tego przychodów. Działki są sprzedawane, nie można uzyskać pozwolenia na budowę. Ustaliliśmy plan,

oczekując, że zamiast podatków od gruntów rolnych będziemy otrzymywać podatki od działek budowlanych, warsztatów, garaży, itp. Tymczasem nic nie można tam zrobić, bo nie ma wody, a Aquanet obiecuje działać za ileś tam lat. Obserwując rozwój Spółki widać, że kieruje się zupełnie czymś innym. Zafundowały nam to ekipy samorządowe z tamtych lat, ale zrobiło to wiele gmin. Wprowadziliśmy wtedy do Spółki aport, czyli własny majątek – wodociągi i kanalizację, które wcześniej sami wybudowaliśmy. W stosunku do wartości całej spółki było to 9 procent (naszych udziałów), Miasto Poznań miało 60 procent na początku.

A teraz? Spółka uzyskała duże kredyty z Unii (m.in. na modernizację i przebudowę ujęcia wody) i podniosła swój aport, natomiast nasz udział w stosunku do nowej wartości Spółki spadł. Jesteśmy teraz mało ważnym udziałowcem. Podobnie dzieje się z innymi gminami.



Prace na ulicy Strzeleckiej ■

Ulica Strzelecka w Mosinie zmienia się niemal w oczach. Ta największa w historii gminy inwestycja drogowa kosztować będzie około 6 mln złotych. Za te pieniądze na odcinku 2,3 km powstaje kanalizacja deszczowa, utwardzona nawierzchnia, chodniki i ścieżka rowerowa.

Prace związane z budową tej ulicy rozpoczęły się jesienią ubiegłego roku. Niedawno zakończono układanie kolektora deszczowego, a po kilku miesiącach prace niektóre fragmenty ulicy są już niemal skończone. Równoległe z budową infrastruktury podziemnej, drogowcy budowali jezdnię i chodniki.

Po zakończeniu prac na ulicy Strzeleckiej, w rejonie jej skrzyżowania z ul. Łazienką zostanie wprowadzona inna organizacja ruchu. Zamiast dotychczasowego rozwiązania (wyjazd z ul. Strzeleckiej w

Leszczyńską znajdował się bardzo blisko skrzyżowania ulic Leszczyńska – Śremska – Wawrzyniaka – Mostowa), wyjazd z remontowanej ulicy został przeniesiony kilkadziesiąt metrów dalej w okolice stacji transformatorowej. Utwardzenie ul. Strzeleckiej w okolicy Łaziennej pozwoliło utworzyć tam mały parking oraz plac, na którym mogą zawracać samochody. Natomiast wzdłuż odcinka łączącego ul. Strzelecką z Leszczyńską powstaną po obu stronach jezdni zatoki postojowe. (red.)



List do Redakcji ■

Piszę, bo mi się krew razem z żółcią przelewała jak widzę to, co się dzieje w mosińskiej radzie. Celowo nie piszę z wielkich liter, bo nie zasługuję nawet na tyle. Muszę się poskarżyć, bo dopiero co uczę się dorosłego życia, mając dwadzieścia lat, a dostaję kubek zimnej wody na głowę. Myślałam, że tylko dzieci bijące się o samochodzik są tak zawzięte, że tylko tatuś może ich pogodzić. Teraz dowiaduję się, że dorośli są gorsi niż dzieci. Krzyczą, tupią i dla zasady nie wyciągną ręki na zgodę.

To jest komedia, żeby rada miejska, która nie potrafi wypełnić swojego podstawowego zadania, jakim jest uchwalenie budżetu, nadal kurczowo trzymała się przy władzy. Ba, pobierają pensję i od czasu do czasu spotkają się, pokłócą i rozchodzą do domów. Ludzie, którzy miesiącami walczyli o zaufanie swoich wyborców, teraz nam wszystkim pokazali, jak bardzo nie są zainteresowani NASZYMI sprawami, widząc tylko czubek swojego nosa. Teraz Regionalna Izba Obrachunkowa, z władzą jak tatuś nad swoimi dziećmi, przyjdzie, rozdzieli zabawki, nie zważając na to, które dla kogo są najważniejsze. I najwięcej w tym wszystkim stracimy MY, wyborcy, szara masa, która liczyła na to, że wybiera dobrą radę. Radni powinni chodzić z torbami papierowymi na głowie ze wstydu. To były moje pierwsze wybory samorządowe i jak tak dalej pójdzie, to obawiam się, że ostatnie.

Nazwisko i imię do wiadomości Redakcji

W szóstą rocznicę śmierci Jana Pawła II, miesiąc przed beatyfikacją

W rocznicowy wieczór mieszkańcy Mosiny, jak co roku spotkali się przy Kamieniu Papieskim, uroczyste udekorowanym, nad którym po raz pierwszy zainstalowano piękny obraz, namalowany przez Romana Czeskiego, przedstawiający Papieża Pielgrzyma.

Została odprawiona Msza św., wystąpiła Orkiestra Dęta im. A. Jerzaka, i Mosiński Chór pw. Św. Cecylii (do pięknych głosów naszych chórzystów dołączył tego wieczoru niesamowity tenor dyrygenta – Michała Grzybalskiego).

A kiedy Marcin Lewandowski zagrał na fletni Pana „Barkę”, zdawało się, że jej tęskne, chwytające za serce i duszę brzmienie dosięgło Nieba... (red.)



Pokazali swoją miłość

Sobota, 2 kwietnia 2005 r. Świat pogrążony w modlitwie. Wieczorem stacje radiowe i telewizyjne przerywały programy, portale internetowe informowały tylko o Nim. O godz. 21.37 czas się zatrzymał. Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.

Mija 6 lat od tamtych wydarzeń. W tym roku uroczystości rocznicowe są tak naprawdę wstępem do wielkiego święta, jakim będzie beatyfikacja. 1 maja Jan Paweł II zostanie wyniesiony na ołtarze.

Wyjątkowy Marsz

Ciepły, kwietniowy wieczór. Mieszkańcy Pecnej zbierają się na ulicy Sosnowej. Za chwilę ruszy stąd marsz poświęcony Janowi Pawłowi II. Widać znicze i kilkanaście kolorowych flag. Wśród nich: papieską, Solidarności, polską, niemiecką, hiszpańską itd. Jak informowała główna organizatorka, pani Krystyna Jujka, symbolizować mają one smutek, jaki przeżywały te państwa w czasie śmierci Papieża Polaka. Nad zapewnieniem bezpieczeństwa czuwa doskonale zorganizowana i licznie zgromadzona Ochotnicza Straż Pożarna z Pecnej.

Modlitwa w różnych językach

Trasa marszu prowadziła przez wieś Pecna, aż do kościoła w Iłowcu. W czasie jego trwania dołączyło wielu ludzi, którzy nie

przybyli na start trasy. Przejściu towarzyszyła modlitwa i pieśni bliskie każdemu katolikowi. Po dotarciu na miejsce, pani Krystyna Jujka przybliżyła zgromadzonym ostatnie godziny z życia Jana Pawła II. Przeplatane było to modlitwą, m.in. w języku polskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, rosyjskim i francuskim. Towarzyszyła temu odpowiednia muzyka. Kilka minut przed godziną 21:37 zgromadzeni ludzie wyszli na zewnątrz, pod tablicę upamiętniającą Jana Pawła II, stanęli wokół flag i rozpoczęli modlitwę do Papieża. Wraz z wybiciem przez zegar godziny 21:37, w okolicznych miejscowościach zawyły syreny strażackie. Przypomniało to wszystkim chwile sprzed 6 lat, kiedy to stacje telewizyjne i radiowe podały, że nasz ukochany Polak nie żyje.

Ksiądz proboszcz, Wojciech Napierała wraz z państwem Jujka bardzo serdecznie podziękował mieszkańcom za przybycie i strażakom za doskonale zabezpieczenie marszu. Korzystając z okazji, chciałabym w imieniu uczestników podziękować organizatorom za ten marsz.

Elena Cieleńska



Koncert dla Przemka

Byłoby dobrze gdybyście Państwo zapoznali się z zawartością swoich portfeli...

Takimi słowami (bez ogródek, w swoim stylu) Andrzej Kasprzyk z Miejskiego Ośrodka Kultury w Mosinie rozpoczął w sobotni wieczór, 12 marca koncert charytatywny połączony z aukcją wartościowych i ciekawych przedmiotów przeznaczonych na leczenie Przemka Częścika w Niemczech.

Na naszych łamach pisaliśmy już o chorobie Przemka (gruźlica kości) i skomplikowanym leczeniu, najpierw w Polsce, potem w Niemczech. Dzisiaj można powiedzieć, że leczenie okazało się wreszcie skuteczne, po przeniesieniu chorego do hanowerskiej kliniki i wdrożeniu leków ostatecznych (gruźlica lekooporna). Chory jest już rehabilitowany.

Jak są jaja to niech będą jaja

A co działo się w Sali Reprezentacyjnej MOK podczas koncertu? Na pewno tekst i zdjęcia nie oddadzą atmosfery, której niepowtarzalny nastrój stworzyli - grając charytatywnie - zespoły: „Jacek Czerwiński Project” i „Tequila Band”. Publiczność

bawiła się doskonale także dzięki konferansjerowi - koncert poprowadził Andrzej Kasprzyk, który przeszedł samego siebie w podbijaniu cen licytowanych przedmiotów. Krotko mówiąc: odzierał ludzi ze skóry. Po mistrzowsku opróżniał portfele uczestników licytacji, a każdy sposób był dobry, żeby zdobyć pieniądze na leczenie Przemka. Na przykład taki:

- Ja mówiłem, że za ten wazon cena wywoławcza jest 30 zł, ale mi się coś pomyliło i jest 40 zł, a do tego 10 jajek i razem jest 80 zł; lub do osoby, która już odbierała swój obraz po licytacji:

- Ten obraz był za 130 zł, a jak dostanie pani prezent - może być za 180 zł?

W ten sposób podarowane przez sponsora jaja kurze, które stały w dużym kartonie przed sceną osiągały cenę 5 zł za sztukę. Do ręcznie haftowanej serwetki „richelieu”, licytowanej za sporą sumę zastosował pan Andrzej sposób „na prawdziwą rodzinę”, polecając położyć serwetkę: „... na pewno nie w sypialni, ale w kuchni, tam, gdzie ojciec będzie jadł gęste, bo



ojciec ciężko pracuje...”. Trudno było zachować powagę i określenie „sala ryczała ze śmiechu” można tu z powodzeniem zastosować. Zebrano kwotę 3.500 zł.

Ogromne wyrazy uznania oraz podziękowania złożono mieszkańcom wsi Sowinki, Krajkowo i Baranówko za wspianą akcję pomocy, którą organizują już od wielu miesięcy.

Maria Częścik podziękowała w imieniu męża wszystkim zaangażowanym w tą pomoc, zespołom, sponsorom oraz Markowi Dudkowi - dyrektorowi MOK, kończąc:

- Dziękuję kochanej osobie, którą poznałam w związku z chorobą męża: Ania Kędziora, główna organizatorka koncertu jest cudowną, ciepłą osobą... Dziękuję Andrzejowi Kasprzykowi, (głośny aplauz publiczności, przyp. aut.) nie tylko za dzisiejszy wieczór, ale za całość zbiórki pieniędzy, Andrzej wspiera nas swoim doświadczeniem i pomysłami.

Na koniec, w ramach eksperymentu zagrały (bez próby) dwa połączone zespoły - Tequila Band i „Jacek Czerwiński Project”. (red.)

Podziękowania

Na łamach Gazety Mosińsko-Puszczyńskiej składamy gorące podziękowania dla p. Ani Kędziory i p. Andrzeja Kasprzyka za profesjonalne zorganizowanie koncertu charytatywnego na rzecz naszego Przyjaciela Przemka Częścika.

Równocześnie pragniemy podziękować za ofiarność, jaką okazały firmy i osoby prywatne przekazując fanty na aukcje.

Z wyrazami szacunku

Grupa Inicjatywna „Pomoc dla Przemka”



Szanowni Państwo!

Święta Wielkiej Nocy to czas refleksji, zadumy i wielka radość, że zmartwychwstał Pan, to czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i w siłę człowieka. Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych miłości i rodzinnego szczęścia

życzy burmistrz Zofia Springer



Frywolny, fikuśny i z rogami ■

Kiedy przed kilku laty zaczęłam redagować tę gazetę, jedna z pierwszych informacji, jaka do mnie dotarła na temat ciekawych ludzi i osobowości tego regionu dotyczyła Marcina Lewandowskiego z Mosiny. - On przepięknie gra na fletni Pana, powiedziano mi, a ja nie wiedziałam, co odpowiedzieć - nigdy nie słyszałam o takim instrumencie...

- Fletnię Pana ludzie najczęściej mylą z lutnią i okaryną, wyjaśnił mi pan Marcin, kiedy spotkaliśmy się niedawno w jego rodzinnym domu. - Dlaczego instrument nazywa się fletnia Pana? Mitologia mówi o greckim bożku o imieniu Pan, który zakochał się w jednej z nimf. Bożek Pan – taki frywolny, fikuśny, z rogami - był bożkiem pasterzy. Nimfa go nie chciała, bo był w połowie człowiekiem a w połowie zwierzęciem, od pasa w dół owłosionym, z kopytami. Inny bóg pomógł nimfie i zamienił ją w trzcinę, uwalniając w ten sposób od bożka Pana. Bóg Pan bardzo tęsknił za swoją ukochaną. Z trzcinowych rurek zbudował właśnie ten instrument i wygrywał na nim swoje tęskne melodie. To tyle, jeśli chodzi o legendę. Marcin Lewandowski na fletni Pana gra kilkanaście lat.

- Wybrałem ten instrument ze względu na brzmienie. Zanim go zobaczyłem, słyszałem wiele, wykonanych na nim, przepięknych nagrań, sentymentalnych, romantycznych, chwytających za serce. Poza tym, mało ludzi na nim gra, opowiada. - Jest to brzmienie zbliżone do fletu poprzecznego, bo sama technika gry – wydobywania dźwięku z tego instrumentu – jest podobna. Ludzie raczej go nie znają. Jest to instrument dęty – wargowy, znany już w starożytności, bardzo prosty, wręcz prymitywny. Do dzisiaj jest najbardziej znanym instrumentem ludowym Rumunii. Człowiekiem, który fletnię Pana spopularyzował na świecie jest Gheorghe Zamfir, niekwestionowany mistrz i król tego instrumentu, rdzenny Rumun, sędziwy już pan.

Bez muzyki życia sobie nie wyobraża

Pan Marcin muzykę traktuje jako hobby, ale też jest to jego sposób na życie. Najlepiej czuje się wśród instrumentów muzycznych, choć pracuje w sektorze budownictwa. Ukończył Akademię Rolniczą, wyuczył się też zawodu kucharza – świetnie gotuje. Jest żonaty, ma dwie córki, (6 i 13 lat), z których starsza – Olga – sama nauczyła się grać na gitarze, podobnie jak tata.

Śpiewa i gra na instrumentach klawiszowych, trąbce, fletni Pana w zespole Tequila Band, znanym wcześniej jako zespół Matador, który powstał 18 lat temu.

Fletnia Pana

- Pierwsze spotkanie z fletnią Pana było czystym przypadkiem, przygodą, którą rozpocząłem z ojcem. Bardzo podobało nam się brzmienie tego instrumentu, nie wiedzieliśmy jednak jak on wygląda. Słuchaliśmy go w radiu, wiedzieliśmy jedynie jak się nazywa. Któregoś razu udało nam się znaleźć w telewizji satelitarnej niemiecki program, w którym na scenę wyszedł Edward Simoni. Słuchamy, patrzymy... A on gra na fletni Pana! Wtedy po raz pierwszy zobaczyliśmy ten instrument. I stało się. Pierwszy instrument, na którym zacząłem grać, to była fletnia zbudowana przez ojca z papieru.

Profesjonalne fletnie Pana wykonuje się z różnych gatunków bambusa, jak również drewna. Są to toczone rurki, które brzmią, w zależności od gatunku drzewa, bardziej twardo, miękko, wietrznie, delikatnie.

- W Polsce pracownia fletni Pana znajduje się w Bielsku Białej. Jej właściciel, Marek Teśluk nie tylko buduje te instrumenty. Propaguje grę na fletni Pana w całym kraju i dzięki niemu coraz więcej ludzi poznaje fletnię. Nie ma zbyt wielu muzyków grających na tym instrumencie. A spotkać ich, wymienić doświadczenia i znaleźć jeszcze nauczycieli, którzy zajęliby się nauczaniem gry – to już graniczy z cudem. Instrument ten jest natomiast popularny w Rumunii, Szwajcarii, Holandii.

W Wielkopolsce tylko dwóch muzyków gra na fletni Pana: Marcin Lewandowski z Mosiny i Dymirij Harea – Rumun, mieszkający na stałe w Poznaniu.

Gra mosińskiego muzyka nie jest związana z żadną rywalizacją.

- Nigdy tak do muzyki nie podchodziłem. Dla mnie muzyka jest sposobem na życie, jest mi potrzebna do tego, żeby się dobrze czuć, żeby móc wyrazić swoje uczucia i emocje. Pomaga mi, kiedy jestem zły, uspokaja. Często słucham, ale też i często gram. Uważa siebie za człowieka, który dobrze kopiuje, aczkolwiek trochę w inny sposób, z własnym spojrzeniem na utwór. Nie komponuje. Aranżuje utwory już napisane, stworzone.

- Widzę je często inaczej i robię własną aranżację. Sprawia mi to niesamowitą przyjemność.



O swoim muzycznym pokoju – warsztacie, mówi:

- Muszę tu wejść choć na chwilę, posiedzieć wśród instrumentów, przegrać coś sobie, klapnąć parę dźwięków, pomyśleć o muzyce. Muzyka cały czas za mną chodzi, zawsze myślę o jakichś utworach, o ich aranżacji, wykonaniu. One brzmią w mojej głowie.

Ogromną przyjemność sprawia mu słuchanie danego utworu, nie słucha go normalnie, od razu rozbiera utwór na czynniki pierwsze.

- Staram się rozgraniczać wszelkie partie instrumentalne. Może powiem inaczej: cały utwór jest wspaniały, niesamowicie brzmi i ja zastanawiam się, dlaczego tak jest i co się składa na to brzmienie.

I rozdziela poszczególne dźwięki instrumentów, odtwarza je po swojemu i narzuca swoją interpretację.

- Na pewno też własne interpretacje wynikają z pewnych niedociągnięć warsztatowych i nieumiejętności, zdaję sobie tego sprawę, bo nie jestem żadnym wirtuozem. Ale sprawia mi niesamowitą frajdę, kiedy mogę zrobić aranżację, nagrać ją na płytę, pokazać komuś...

Po co to robię? Żeby wzbudzić w kimś, kto słucha ciekawy stan ducha, dobre myśli i uczucia... Muzyka jest właśnie po to, żeby wydobywać coś z ludzi...

Słuchacze o grze na fletni Pana mówią zazwyczaj:

- Że jest to niespotykany instrument, który nieźle brzmi w moich rękach, co miłe mnie łechce, zwłaszcza dlatego, że nie zdobywałem żadnych, szkolnych i akademickich szlifów. Do wszystkiego dochodziłem sam. W doborze repertuaru na fletnię Pana bazuję na utworach, które są sztandarowymi na ten instrument. Utwór, od którego wszystko się zaczęło, pierwszy, który na tym instrumencie usłyszałem, grany przez mojego idola Gheorgha Zamfira nosi tytuł „Samotny Pasterz”. Mało tego, że gra go mistrz fletni Pana, którą uwielbiam i kocham - utwór jest niesamowity, wzbudza nie tylko we mnie, ale we wszystkich - podejrzewam - największe dreszcze, chwytają za serce i duszę. Aranżację i cały podkład muzyczny do „Samotnego Pasterza” wykonał następny mój idol - James Last człowiek, który ma niesamowitą, rozrywkową orkiestrę z bardzo charakterystycznymi smyczkami, (kiedy go słucham - po pierwszych taktach utworu, wiem, że to jest on, bo nikt tak nie gra smyczków).

To właśnie ci dwaj muzycy napisali „Samotnego Pasterza”, o nostalgicznej, tęsknej i przepięknej melodii.

Marcin Lewandowski uważa się za zwykłego, szarego człowieka, który gra sobie na różnych instrumentach, któremu udało się nagrać cztery płyty. Płyta z kołędami i pastorałkami wykonana na fletni Pana, jako solowy projekt z aranżacjami Janusza Piątkowskiego, wszechstronnego muzyka, mieszkającego w Puszczykowie, jest dobrze znana.

- Zrobiliśmy także razem trójpłytowy album z polskimi przebojami na fletnię Pana. Warto zaznaczyć, że nie wszystkie utwory nadają się do zagrania na tym instrumencie.

Każdy człowiek czymś żyje, czegoś pragnie...

- Chciałbym kiedyś zagrać chociaż jeden utwór z orkiestrą symfoniczną. Fletnia Pana to instrument, który raczej wzbudza w słuchaczach mocne uczucia i dreszcze, nie można na nim grać źle, bo nie przekaże się tych uczuć.

Tequila Band – zespół Marcina Lewandowskiego

- Takich zespołów jest mnóstwo, ale biorąc pod uwagę same in-



strumenty (są niepospolite), jest już ich mniej. Z nami jest o tyle ciekawie, że ze względu na trąbkę i na fletnię Pana, możemy powiedzieć, że nie ma drugiego zespołu z takim instrumentarium. Są to też: gitara akustyczna, gitara solowa, może dojść drugi trębacz, saksofonista, perkusista.

Zespół czasami rozrasta się do siedmiu osób, jeśli jest taka potrzeba. Na stałe oprócz Marcina Lewandowskiego, grają w nim Marzena Scholz (wokół), Sławek Falczyński (gitara solowa), Paweł Czaiński – gitara akustyczna.

- Muzyka była, jest i będzie w moim życiu do samego końca, pan Marcin kończy opowieść o swojej pasji. Chodzi o to, żeby wydobyć z niej pozytywne vibracje, przenieść coś, obudzić... Żeby pomagała i dawała radość ludziom. Tak postrzegam muzykę i tego też, grając, od siebie oczekuję.

Elżbieta Bylczyńska



W Mosinie powstanie druga stacja paliw

Mieszkańcy Mosiny i Puszczykowa od lat korzystają tylko z jednej stacji, znajdującej się w Mosinie, przy ul. Mocka.

Jak ciężko jest kierowcom w okresach nasilonych zakupów paliwa na jedynej stacji - obsługującej obie gminy - wiedzą tylko oni sami. W ciągu najbliższego roku problem ma być rozwiązany. Gmina Mosina sprzedała firmie Duet z Granowa teren z wydaną wcześniej decyzją o warunkach zabudowy, z przeznaczeniem na stację paliw, położony przy ul. Konopnickiej, drodze wojewódzkiej z Mosiny do Stęszewa. Stacja będzie się mieścić na przedłużeniu ul. Krasickiego, która ma przebiegać z Krosna, właśnie do ul. Konopnickiej - inwestycję tą ma zrealizować Gmina (plan wieloletni), łącznie z przeprawą mostową.

Nie wykluczone, że w miejscu tym powstanie rondo. Firma Duet poinformowała Urząd, że w ciągu pół roku wykona na stację dokumentację i w ciągu drugiego półrocza całą inwestycję zrealizuje. (red.)

Kronika policyjna - Mosina

W nocy z 2 na 3 marca nieznani sprawcy włamali się do domu jednorodzinnego w Mosinie, z którego skradli sprzęt komputerowy, biżuterię, sprzęt fotograficzny, telefon - straty oszacowano na około 20 tys. zł.

3 marca we wsi Czapury włamano się do sklepu, z którego nieznani sprawcy skradli karty do aparatów komórkowych.

3 marca w Czapurach zgłoszono nielegalny pobór energii.

8 marca nieletni zniszczyli drzwi autobusu linii KOM BUS, jeden z nich wybił szybę w drzwiach butelką. Sprawcy zostali zidentyfikowani, byli to uczniowie ZSZ nr 2.

17 marca został zatrzymany do kontroli kierujący pojazdem mechanicznym, którego dotyczy sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i rowerów.

W miesiącu marcu nasiliły się kradzieże z włamaniem, zarówno do domów jednorodzinnych, jak i do ogrodów działkowych. Nastąpiło również duże nasilenie kradzieży na mosińskim cmentarzu. Policja prosi wszystkich mieszkańców o czujność i o zwracanie uwagi na obcych, zachowujących się dziwnie i podejrzanie.

Jolanta Szymczak

Wybieramy kierunek studiów – ciąg dalszy

Tym razem pod lupę bierzemy architekturę krajobrazu, bezpieczeństwo narodowe oraz mechanikę i budowę maszyn.

Architektura krajobrazu

Są tacy, którzy duszą się w konwencjonalnych zadaniach i standardowym programie studiów, opierającym się w większości na zajęciach teoretycznych. Dla tych, którzy chcą się twórczo rozwijać, a przy tym nie malować jedynie bohomazów z martwą naturą, architektura krajobrazu jest kierunkiem wymarzonym. Ale do rozpoczęcia tych studiów nie wystarczy jedynie odrobina talentu. Trzeba posiadać także pewne doświadczenie w postaci wielu godzin ćwiczeń rysunku.

Architektura krajobrazu to kierunek, który łączy wiedzę z zakresu nauk technicznych, przyrodniczych, rolniczych, społecznych, sztuk pięknych... Ponad 50 procent zajęć to ćwiczenia o charakterze czysto praktycznym – projektowe, terenowe i audytoryjne. Wielu twierdzi, że kierunek ten jest dopiero w fazie rozwoju i odkrywania „płaszczyzn przydatności” w polskich realiach, bo w świadomości wielu to jedynie sadzenie drzewek i grabienie trawników, a nie wielodyscyplinarna dziedzina.

Gdzie w Poznaniu?

Uniwersytet Przyrodniczy, Wydział Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu

Przykładowe przedmioty:

bezpieczeństwo pracy z ergonomią, ochrona własności intelektualnych, geometria wykreślna, historia sztuki i architektury, rysunek, malarstwo i rzeźba, fizjografia, gleboznawstwo, materiałoznawstwo, historia sztuki ogrodowej, grafika inżynierska, zasady projektowania krajobrazu, projektowanie, budowa oraz pielęgnowanie obiektów architektury krajobrazu, elementy prawa cywilnego i administracyjnego.

Bezpieczeństwo narodowe

Wbrew pozorom nie jest to kierunek dla dużych chłopców z kaloryferem na brzuchu i 150 centymetrami w ramionach. Żeby zostać przyjętym w szanowanej firmie zajmującej się ochroną mienia, osób i państwa, niezbędne jest oprócz sprawności fizycznej także ruszenie szarymi komórkami. Tym bardziej, jeśli w grę wchodzi praca w administracji publicznej, ważne jest posiadanie pewnego zakresu wiedzy. Szansę na rozwój w tym kierunku od nowego roku akademickiego daje także Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Absolwent takiego kierunku będzie posiadał wiedzę z zakresu nauk społecznych, prawnych i wojskowych, umożliwiającą poznanie struktur kreowania bezpieczeństwa na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym i globalnym.

Gdzie w Poznaniu?

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Wyższa Szkoła Handlu i Usług

Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa

Przykładowe przedmioty:

organizacja i zarządzanie, psychologia, socjologia, nauka o państwie i prawie, filozofia bezpieczeństwa, bezpieczeństwo państwa, bezpieczeństwo wewnętrzne w unii europejskiej, prawa człowieka i etyka zawodowa funkcjonariuszy służb państwowych, zwalczanie przestępczości, kryminologia i kryminalistyka, bezpieczeństwo w komunikacji powszechnej i transporcie, bezpieczeństwo społeczne, ochrona osób, mienia, obiektów i obszarów.

Mechanika i budowa maszyn

O tym kierunku piszę nie bez powodu – jest jednym z czternaście „kierunków zamawianych” i jest realizowany na poznańskiej uczelni. Kierunki, uznawane za strategiczne dla gospodarczego rozwoju Polski, otrzymują dofinansowanie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Celem takiej działalności jest przyciągnięcie na studia techniczne większej ilości młodych. A co najlepiej skusi studentów do wyboru trudniejszego, ścisłego kierunku? Wysokie stypendia – nawet 1000 zł miesięcznie!

Mechanika to jeden z pierwszych kierunków studiów o charakterze technicznym. Daje wszechstronne wykształcenie i duże szanse na pracę dokładnie związaną ze studiowanym kierunkiem. Chęć pozyskania wiedzy z zakresu nauk ekonomicznych, technicznych i zarządzania deklaruje wielu studentów, co widać po miejscu tego kierunku w rankingu rekrutacji z lat ubiegłych.

Gdzie w Poznaniu?

Politechnika Poznańska

Przykładowe przedmioty:

matematyka, fizyka, mechanika techniczna, wytrzymałość materiałów i mechanika płynów, konstrukcja i eksploatacja maszyn oraz grafika inżynierska, nauka o materiałach, inżynieria wytwarzania, termodynamika techniczna, elektrotechnika i elektronika, automatyka i robotyka, metrologia i systemy pomiarowe.

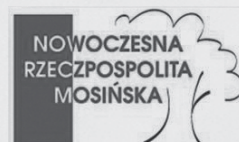
Magdalena Krenc



Szanowni Państwo!

Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego pragniemy, aby w Państwa domach zagościła miłość, zgoda i nadzieja. Niech pokój i wzajemna życzliwość towarzyszą wszystkim podczas tych wspólnych, rodzinnych Świąt. Niech będą one źródłem wzmocnienia Waszej wiary i Waszego ducha.

*W imieniu Zarządu i wszystkich członków stowarzyszenia
prezes Jolanta Szymczak*



Traktorem po autostradzie? ■

Z cyklu „Wybór kierunku nauczania”

Czy spotkałeś kiedyś w swoim życiu człowieka z pasją? Wychodzi do pracy codziennie rozpromieniony i pełen ciekawości, co miłego go dzisiaj spotka. Uwielbia to, co robi i swoim entuzjazmem zaraża innych. Doskonale wykonuje swoją pracę i nie jest to okupione nadludzkim wysiłkiem. Interesuje go to, co robi. Jego praca harmonizuje z jego osobowością i nie musi niczego udawać, a do tego czuje się w pracy bezpiecznie, ponieważ wartości, które są mu bliskie także tam obowiązują. Możesz powiedzieć, że to ideał, że tak się nigdy nie zdarza. Jednak tacy ludzie istnieją. Żyją i pracują. A udało im się, ponieważ po prostu dobrze wybrali. Wybór zawodu nie był dla nich przypadkową i pochopnie podjętą decyzją. Nie zdecydowali się na taką a nie inną szkołę, tylko dlatego, że kolega też tak wybrał. Nie wybrali zawodu sugerując się tylko zdaniem rodziców, bądź działając pod ich presją. Wreszcie czynnik finansowy nie przesądził o ich decyzji.

Niestety wielu ludzi błędnie dokonuje wyboru swojej drogi życiowej. Są jak traktor zmuszony do jazdy po autostradzie, choć tak naprawdę fantastycznie radzi sobie tylko w polu. A przecież to właśnie w pracy spędzamy większą część naszego życia. Większość osób, które źle wybrały tkwi w tym wyborze przenosząc swoje frustracje na życie osobiste, unieszczęśliwiając w ten sposób siebie i innych, a dodatkowo narażając się na stres każdego dnia.

Cóż więc zrobić, aby uniknąć złych wyborów? Zwłaszcza, że na świecie jest ponad 30 000 różnych zawodów? Przede wszystkim spojrzeć głęboko w swoje wnętrze i zadać sobie pytanie, kim jestem? Dokąd zmierzam? Do czego zostałem stworzony? Odpowiadając sobie na nie należy przeanalizować cztery obszary. Po pierwsze swoją osobowość. Dlaczego? Ponieważ każdy z nas jest niepowtarzalny. Ponieważ z naszej osobowości wynika nasze naturalne zachowanie. Każdy w inny sposób reaguje. Każdy ma inne spojrzenie na daną sytuację. Każdy ma swoje mocne i słabe strony. Ponieważ nasza osobowość jest stabilna – nie zmienia się z wiekiem a każdy jest jedyny i niepowtarzalny. Po drugie, należy zastanowić się nad swoimi zainteresowaniami, gdyż nie ma chyba nic gorszego niż sytuacja, w której człowiek nie interesuje się tym co robi. Po trzecie trzeba zadać sobie pytanie, jakie umiejętności posiadam. A po czwarte rozważyć wartości, które są dla mnie ważne. Jeżeli odpowiednio połączymy osobowość z zainteresowaniami, umiejętnościami i wartościami, wynikiem takiego dodawania będzie nic innego jak tylko Pasja, i to nie przez przypadek napisana przez duże „P”.

Wiatr w skrzydła i wyżyny spełnienia

Afryka Południowa, Pretoria. Jan Strydom. Kierunek Kariery. To tam przed 11 laty, w roku 2000 rozpoczęto przeprowadzać profesjonalne testy dla młodzieży i dorosłych o nazwie „Kierunek Kariery”, które szczegółowo oceniając wyżej wymienione obszary potrafiły perfekcyjnie opisać osobę poddaną testowi. A szczegółowa analiza i indywidualna konsultacja pomogła idealnie wybrać kierunek kariery bądź też pomóc w dokonaniu diamentralnej lub choćby drobnej, ale jakże istotnej zmiany w życiu. Do tej pory testowi poddały się tysiące osób w Afryce Południowej, USA, we Francji, w Niemczech, na Słowacji, w Rosji oraz w wielu innych krajach. Każda z nich miała poczucie, że w jej życiu wydarzyło się coś ważnego. I tak na przykład wyobraźmy sobie Jamesa. Amerykanin, czterdzieści sześć lat, architekt, prowadzący doskonale prosperującą firmę. Nie wyobraża sobie, aby mógł robić w życiu cokolwiek innego. Do tego wspinała rodzina. A jednak czuje, że z jego życiem jest coś nie tak. Jest coraz bardziej



zestresowany, praca nie przynosi mu już tyle radości, co kiedyś. Zwraca się do Johna z prośbą o przeprowadzenie testu i konsultację. I co się okazuje? Architektura? Jak najbardziej – z testu wynika, że nie ma lepszego zajęcia dla Jamesa. Jest to powiązane zarówno z jego zainteresowaniami jak i umiejętnościami. Jednak jest jeden sekret frustracji, którą odczuwa. Mianowicie z testu osobowości wynika, iż James powinien nadal zajmować się architekturą, jednak powinien skupić się głównie na projektowaniu, realizowaniu projektów ze swojej genialnej wyobraźni. To jest jego powołanie i coś, co da mu poczucie spełnienia. Tymczasem obowiązki szefa, kontrolowanie pracowników i zajmowanie się tysiącem innych spraw związanych z zarządzaniem firmą sprawiły, iż James projektował coraz mniej. Jego osobowość była tak skonstruowana, iż męczył się w pracy z ludźmi, a tylko samodzielne projektowanie dodawało mu wiatru w skrzydła i niosło na wyżyny spełnienia. Uświadomienie sobie tego faktu dzięki testowi zmieniło jego życie. Przywróciło mu szczęście. Każdy z nas może być szczęśliwy idąc codziennie do szkoły, na uczelnię, do pracy z radosnym oczekiwaniem. Trzeba tylko spojrzeć w głąb siebie i odkryć ten cudowny plan, który Pan Bóg przygotował dla każdego z nas.

Aneta Tobys

Jaką szkołę średnią wybrać? Jaki kierunek studiów jest dla mnie najbardziej odpowiedni? Jak sprawić, aby praca dawała mi wreszcie satysfakcję i spełnienie? Co mogę zmienić w swoim życiu, aby być wreszcie zadowolonym? Jeżeli któreś z powyższych pytań Cię nurtuje, test „Kierunek Kariery” jest właśnie dla Ciebie. O szczegółach można dowiedzieć się w szkole Leader School Aneta Tobys, mieszczącej się na Mosińskim Rynku, osobiście, mailowo (mosina@leaderschool.com.pl) bądź telefonicznie (618-13-66 32, 618-19-19 19, 502-505-035). „Kierunek Kariery” jest nowością w naszym kraju, a poddać się temu testowi można tylko w nielicznych miastach w Polsce. Wśród nich jest Mosina. Serdecznie zapraszamy młodzież od 15 roku życia, studentów oraz dorosłych.

Uwaga!!! Spośród osób, które napiszą do nas mailem bądź przyniosą to zapisane na kartce, dlaczego chciałyby, aby to właśnie dla nich przeprowadzony został test „Kierunek Kariery” wybierzemy jedną i otrzyma ona od nas w prezencie wykonanie profesjonalnego testu wraz ze szczegółową konsultacją.

Nowy oddział w Puszczykowie

Od marca Szpital w Puszczykowie poszerzył swoją ofertę leczniczą o usługi rehabilitacyjne. Kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia pozwala na przyjęcie pacjentów, którzy ze względu na kontynuację leczenia wymagają stosowania kompleksowych świadczeń rehabilitacyjnych oraz całodobowego nadzoru pielęgniacyjnego.

Świadczenia rehabilitacyjne kierowane są w szczególności do osób po:

- urazach, w tym po urazach komunikacyjnych wielonarządowych;
- zabiegach operacyjnych, w tym przy chorobach ortopedycznych (po amputacjach, endoprotezoplastykach, skomplikowanych złamaniach leczonych operacyjnie);
- zaostrzeniach chorób przewlekłych (które jednocześnie wymagają innych działań terapeutycznych, edukacyjno- profilaktycznych i diagnostycznych);

Lekarz Oddziału Rehabilitacyjnego dokonuje kwalifikacji pacjenta na podstawie skierowania i dokumentacji medycznej oraz po ocenie aktualnego stanu zdrowia.

W ramach oddziału stacjonarnego istnieje możliwość leczenia pełnopłatnego.



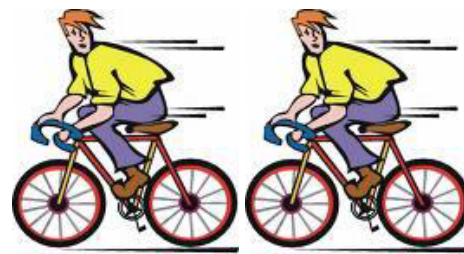
„Rowerem po Gminie Mosina”

Krąg Instruktorski TWA Elita, Ośrodek Sportu i Rekreacji, Urząd Miejski w Mosinie zaprasza miłośników turystyki rowerowej do udziału w trzeciej już edycji Mosińskiego Rajdu Rowerowego, który odbędzie się w niedzielę 17 kwietnia 2011 roku. Zbiórka uczestników o godz. 10.00 na boisku Szkoły Podstawowej nr 1, przy hali OSiR-u, ul. Szkolna 1. W rajdzie mogą wziąć udział amatorzy aktywnych form wypoczynku, rodziny, grupy zorganizowane, turyści indywidualni, osoby niepełnoletnie wyłącznie pod opieką rodziców lub opiekunów. Trasa rajdu, pokrywa się ze szlakiem rowerowym znanym pod nazwą „Rowerowy Szlak Warty”, który biegnie z Mosiny, przez Rogalinek, Rogalin, Świątniki do

Radzewic. Trasa rajdu prowadzi przez malownicze tereny Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. Meta rajdu - na boisku Gimnazjum w Rogalinie. Opłata startowa 5 zł od osoby. Wpłata wpisowego w dniu rajdu, na startcie. Organizatorzy rajdu zapewniają okolicznościową plakietkę, grochówkę na mecie oraz drobne nagrody dla zwycięzców organizowanych konkursów.

Zgłoszenie na rajd: osir@mosina.wokiss.pl, przedszkole4mosina@wp.pl, lub tel. 691742102. Regulamin i zgłoszenie na rajd do pobrania na stronie: www.mosina.pl, www.osirmosina.pl. www.twaelita.org,

Organizatorzy



REKLAMA

Medal Rzeczypospolitej Mosińskiej

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, dziekan Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej, Barbara Miczek-Malcher ogłosiła, że na posiedzeniu w dniu 23 marca br. członkowie Kapituły jednogło-

śnie wybrali do odznaczenia medalem Alicję Tymińską, właścicielkę firmy Limaro w Mosinie. Pani Tymińska została wybrana spośród 17 kandydatur. J.S.

Ból jest nie do wytrzymania

Jest to kolejna prośba – wynik wizyty czytelniczki w Redakcji naszej gazety. I kolejna sytuacja, z której nie ma wyjścia, a jedyną nadzieją jest dobra wola ludzi... Monika Piotrowska, bezrobotna matka trojga dzieci z Mosiny jest lewostronnie sparaliżowana, (podczas porodu w sierpniu ub. roku został uszkodzony nerw kulszowy). Jak mówi jej mama, która odwie-

dziła Redakcję „Monika cierpi bardzo a ból jest nie do wytrzymania”. Lekarze zalecili rehabilitację – minimum sześć zabiegów, z których jeden kosztuje 240 zł. Monika jeden zabieg już miała, bardzo jej pomógł, ale na resztę nie ma pieniędzy. Jej mąż także nie ma stałej pracy. Osobom, które zechciałyby pomóc podajemy numer telefonu mamy Moniki: 667 638 587. (red.)

**AGD-RTV taniej
w sklepie
niż w internecie**

DOMUS - FARI
AGD-RTV
tylko markowy sprzęt

Poznań
ul. Głogowska 421
tel. 61 8 104 637

www.domusfari.pl

www.jakon.pl

JAKON


OSIEDLE PARKOWE
MOSINA

Mosina ul. Krotowskiego

46 mieszkań oraz 8 lokali użytkowych

już w sprzedaży!



Aktualna oferta deweloperska

Tarnowo Centrum 



Mieszkania z ogródkiem
w Tarnowie Podgórny

Willa miejska



Mieszkania w Poznaniu
ul. Dobrzyckiego 6

Willa Hortensja 



Mieszkania w Międzywodziu
200m od morza


Marianowskie



Domy gotowe do odbioru
w Tarnowie Podgórny

JAKON

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Sowia 4
tel.: 61 65 50 426, 603 655 840, sprzedaz@jakon.pl, www.jakon.pl

Skończyły się już utrapienia kierowców jeżdżących ulicą Dworcową w Puszczykowie

Ze względu na warunki atmosferyczne, rozpoczęty w listopadzie ubiegłego roku remont nie mógł być wcześniej zakończony. Ostatnim etapem prac wykonanych przez firmę Skanska, 24 i 25 marca br. było ułożenie masy bitumicznej. Teraz pozostało już tylko namalowanie znaków poziomych i miejsc parkingowych na jezdni. Ze względów technologicznych, zostanie to wykonane po około 2 tygodniach od położenia masy. Dzięki temu malowania będą trwalsze. Nowa nawierzchnia to nie jedyny plus remontu.

- W zakres prac wchodziło również wykonanie nowego odwodnienia w pobliżu przystanków autobusowych, usytuowanych po obu stronach ulicy Dworcowej. Prace te musiały być wykonane, ponieważ studnia chłonna, odbierająca kiedyś deszczówkę w tym rejonie ulicy Dworcowej, uległa zamuleniu i nie spełniała już swojego zadania – mówi Remigiusz Motycki, kierownik referatu gospodarki komunalnej Urzędu Miasta. – Dodatkowo zmieniliśmy nawierzchnię chodnika przy działającej tam lodziarni.

Na wniosek handlowców mających swoje sklepy w pobliżu przejazdu kolejowego ustalono również, w jaki sposób będzie można parkować na ul. Dworcowej (naprzeciwko lodziarni). Pierwsze miejsce (najbliżej ul. Moniuszki) będzie przeznaczone

dla osób niepełnosprawnych. Auto na nim będzie zaparkowane równolegle do jezdni. Dalsze miejsca będą już usytuowane ukośnie. Taka organizacja parkingu umożliwi maksymalne wykorzystanie miejsca, zachowując bezpieczeństwo ruchu.

Remont niemal 200 metrowego odcinka ulicy Dworcowej kosztował ok. 250 tys. złotych. Puszczykowo otrzymało na to zadanie dofinansowanie od Starostwa Powiatowego w wysokości 154 tys. zł.

B.L.



Wynegocjowanie korzystnego kontraktu dla pielęgniarek będzie graniczyło z cudem

Sprawozdania, uchwały i kontrowersyjna ustawa były tematem XVIII Okręgowego Zjazdu Pielęgniarek i Położnych w Poznaniu.

29 marca w Centrum Kongresowo - Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu odbył się XVIII Zjazd Pielęgniarek i Położnych.

Na Zjeździe podsumowano dotychczasową działalność ORPiP. Omówiono konsekwencje wprowadzenia nowej ustawy o działalności leczniczej. Ustawa ta budzi wiele kontrowersji.

- Przyjęcie jej spowoduje przekształcenia szpitali w spółki, powiedziała Eleonora Kamińska. - A tam, gdzie przekształcenia się już dokonały nastąpiła redukcja płac i zatrudnienia. Pielęgniarka na kontrakcie jest samodzielnym przedsiębiorcą, ale nie

pracuje na własnym sprzęcie i podlega takim samym uzależnieniom jak pracownicy etatowi. Wobec tego nasuwa się pytanie: czy jest to samodzielnym przedsiębiorcą?

Barbara Majkowska, konsultant wojewódzki w zakresie pielęgniarstwa powiedziała, że kontrakty mogą być zawierane tam, gdzie do wykonania są ściśle określone zadania, np. blok operacyjny. Natomiast tam, gdzie praca ma znamiona umowy o pracę, kontrakt nie powinien być zawierany. Przewodnicząca wielkopolskiej Solidarności, Urszula Montowska wyraziła opinię Związku, wyjaśniając, że związek preferuje etatowe zatrudnienie, ponieważ, daje on gwarancje

bezpieczeństwa, zarówno dla pracownika, jak i dla pacjenta. Związek nie jest przeciwny kontraktom, pod warunkiem, że pracownicy nie będą do niego przymuszani. Zatrudnienie kontraktowe powinno być możliwością wyboru dla pracownika.

Izabela Węcłewska, konsultant wojewódzki w dziedzinie przewlekłych chorób i niepełnosprawnych nie była przeciwna kontraktom dobrze wynegocjowanym. Nikt jednak nie powiedział, jak tego dokonać. Wynegocjowanie korzystnego kontraktu dla pielęgniarek z pewnością będzie graniczyło z cudem.

Klara Krzewińska

Coś dla motocyklistów

Spełniły się oczekiwania entuzjastów motocyklowych z rejonu Mosińsko-Puszczykowskiego. W marcu br. miejscowi motocykliści założyli stowarzyszenie motocyklowe. Odbyło się już pierwsze walne zebranie, wybrano władze i przyjęto nazwę: MOSIŃSKIE TOWARZYSTWO MOTOCYKLOWE. Prezesem został Ireneusz Cebulski, znany w tym środowisku pasjonat. Dla zainteresowanych współdziałaniem z Towarzystwem Motocyklowym podajemy telefon kontaktowy: 691 811 692. Na zdjęciu motocykliści - założyciele Towarzystwa.

W-ce Prezes Andrzej Siekierski





Stanisław Gust & Syn

62-050 Mosina, ul. Leszczyńska 12

tel./fax 061 813 21 78, 813 71 44

wyroby hutnicze, art. metalowe i instalacyjne
meble i architektura ogrodowa, narzędzia

elektronarzędzia, kosiarki, pilarki

systemy nawadniania, siatki

kute el. ogrodzeniowe

folie budowlane

i ogrodnicze

torf

nasiona

rośliny ozdobne

środki ochrony roślin

cebule kwiatowe, nawozy

narzędzia, doniczki, skrzynki

oraz inne art. ogrodnicze i dekoracyjne

ZAPRASZAMY

pn. - pt. 7.30 - 17.00

sob. 7.30 - 13.00

"IWO" SALON URODY DLA PSÓW

- strzyżenie psów rasowych
- strzyżenie mieszańców, dobór fryzur
- rozczesywanie skołtunionej sierści
- kąpiele z masażem, lecznicze, oczyszczające
- stylizacja psich fryzur
- trzymowanie
- czyszczenie oczu
- usuwanie insektów
- obcinanie pazurków

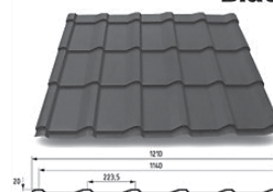


**czynne 7 dni
w tygodniu**

(proszę o umawianie
telefoniczne)

tel. 518 514 610
Luboń
ul. Wschodnia 23

Blachodachówka



**od 19,99
zł/m² brutto**

**Trapez
od 16,90
zł/m² brutto**

BLACHY NA DACHY

tel. 0500 256 513 0693 341 838
www.euro-profil.com.pl



**AUTORYZOWANY
SERWIS**

Rosiak i Syn Sp. z o.o.

ul. Poznańska 168/170

Poznań - Komorniki

(przy trasie na Wrocław)

tel. +48 61 89 36 950

www.rosiakisyn.pl

List do Redakcji ■

Z Puszczykówkiem i okolicą związany jestem emocjonalnie od dziecka. To tutaj jako dziecko, tuż po wojnie przyjeżdżałem furmanką z Poznania na wakacje, tutaj poznawałem piękną stronę naszego najlepszego ze światów, tutaj też chcę zamieszkać na emeryturze. Lasy puszczykowskie (WPN) były dla bardzo wielu poznaniaków bezcennym darem natury, leżącym tuż przy niezupełnie pięknej aglomeracji przemysłowej. Wielu z nich przyjeżdża nadal tutaj, by cieszyć się przyrodą, życzliwymi ludźmi i odświeżanymi wspomnieniami. Niektórzy docierają tu samochodem, inni pociągami do Mosiny lub Puszczykówka, jeszcze inni rowerami lub pieszo. Niezależnie od kierunku wyprawy, jest jeden znakomity i piękny krajobrazowo punkt, który stał się najdogodniejszym miejscem do startu na różne szlaki po WPN. Tym punktem jest wierzchołek Góry Pożegowskiej, na którym obok zbiorników z ujęcia wody dla Poznania nieoczekiwanie narodziło się jezioro, glinianka malowniczo obrosnięta zagajnikami i otoczona licznymi ścieżkami. To teren dawnego wyrobiska gliny, nie istniejącej już cegielni na Pożegowie. Szczególnego uroku nadaje temu terenowi jego dziki stan, który nieoczekiwanie przyroda wykarowała z „krajobrazu po bitwie”, jakim był porzucony teren wyrobiska gliny po zlikwidowanej cegielni. Przy pewnej pomocy wędkarzy, którzy podpiętrzyli odpływ tego niewielkiego akwenu, powstał jeden z bardziej urokliwych zakątków w tych okolicach. Od dawna tędy właśnie wiodą ścieżki moich pieszych lub rowerowych wypraw. Przed wielu już laty zauważyłem, że po zlikwidowaniu publicznego kontenera na śmieci, ustawionego kiedyś na skraju zabudowań przy ulicy Pożegowskiej, pojawiły się w różnych miejscach sterty bezczelnie wywalanych śmieci. Zjawisko to przybrało z roku na rok taką skalę, że stało się zagrożeniem dla zdrowia ludzi i zwierząt tam przebywających. Byłem przekonany, że to teren objęty odpowiedzialnością WNP. Po kilku interwencjach i wyjaśnieniu szczegółowej lokalizacji dzikich wysypisk śmieci, dowiedziałem się, że jest to teren miasta Mosiny i WPN za porządku na tym terenie nie odpowiada. Oczywiście niezwłocznie zacząłem wykonywać telefony do

Urzędu Miejskiego, gdzie byłem uspokajany, że łada moment teren zostanie uprzątnięty. Moje późniejsze e- maile z interwencjami też przypominały walenie grochem o ścianę, choć kiedy podałem w jednym z nich, że po zawartości śmieci łatwo zidentyfikować sprawców, **dnia następnego tylko owe dowody zniknęły!** Otrzymałem po dłuższym czasie bałamutną odpowiedź z UM w Mosinie, że wszystko jest w najlepszym porządku, bowiem w Mosinie stosuje się nowoczesną metodę odbioru śmieci w miejscu ich powstania i dlatego moje uwagi są nieuzasadnione. Zmęczony bezskutecznym interweniowaniem w Urzędzie Miejskim piszę do Was - czwartej władzy - z nadzieją, że siła jej oddziaływania będzie siłą sprawczą, iż ten skandaliczny stan odradzającego się dzikiego wysypiska śmieci, zostanie zlikwidowany i będą wprowadzone zabezpieczenia, by owo kompromitujące zjawisko więcej nie powtarzało się.

A teraz zapraszam na krótki spacer po rejonie glinianek pożegowskich.

Po wczorajszym spacerze, w pierwszym odruchu miałem zamiar natychmiast opublikować te zdjęcia w Google-maps, by wreszcie stały się światową wizytówką wódatry Mosiny z zaproszeniem „**przywieź swoje śmieci, bądźcie jeszcze piękniej**”. Wstrzymałem się jednak, przywołując na myśl ciekawie redagowany miesięcznik mosińsko-puszczykowski, który widziałem kiedyś. Zwrócenie się do Redakcji, może przynieść szybki i niekonfliktowy finał tej bulwersującej sprawy. Dzięki nieocenionym wyszukiwarkom internetowym dotarłem do strony „Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej”, skąd zaczerpnąłem adresy. To moja ostatnia próba poruszenia władz odpowiedzialnych za ten wieloletni, skandaliczny proceder, uprawiany w miejscach o szczególnych walorach krajobrazowych i przyrodniczych. Mam nadzieję, że nie będę musiał podejmować następnych, obmyślonych już i niewątpliwie skutecznych, lecz dolegliwych kroków, by zmienić ten stan rzeczy.

Każde działanie, które choć trochę może wpłynąć na poprawę tego wstydliwego

zjawiska jest pożądane. Z żalem muszę się zgodzić z uwagą, że to „dowód naszej kultury”. Tę jednak trudno zadekretować. Jako, że przed laty zajmowałem się zawodowo pewnym działem ochrony środowiska, zatem problematyka rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń jest mi bliska. W przypadku dzikich wysypisk mamy do czynienia nie z fizyką, lecz z czynnikiem ludzkim, więc i psychologią. Nieprzemysłany do końca sposób zagospodarowania odpadów, jako realizacja słusznego teoretycznie postulatu, by odpady zagospodarowywać najbliżej miejsca ich powstawania, stał się standardowym rozwiązaniem w wielu miejscowościach: Mosinie, Puszczykowie... i wielu, wielu innych. - Dlaczego konkretnie taki model? - Bo to najmniej kosztowne i najwygodniejsze rozwiązanie dla urzędników! Pierwsza obserwacja to brak publicznie dostępnych miejsc nieodpłatnego składowania śmieci w dowolnej miejscowości, musi w krótkim czasie doprowadzić do znanych nam obrazków dzikich wysypisk. Wystarczy zastanowić się nad odpadami wytwarzanymi przez „turystów”, firmy usługowe i margines społeczny. Dodam natychmiast, że udział ludzi uboższych w zaśmiecaniu okolicy jest marginalny, lecz jednak zauważalny. Podstawowymi sprawcami dzikiego zaśmiecania są zwykle ludzie, którzy podejmują się remontów różnych obiektów i jednocześnie zmuszeni są do wywieżenia odpadów. Takich odpadów jest najwięcej i to one kłują w oczy. Ludzie najbiedniejsi zwykle nie wyrzucają śmieci do lasu, oni je spalają, by choć trochę zaoszczędzić na horrendalnych kosztach ogrzewania. Paradoksalnie, najprostsze rozwiązania organizacyjne są najtrudniejsze do wprowadzenia, albowiem nie opłacają się nikomu z zainteresowanych. Technologiczne metody ochrony środowiska nie zawsze są proste, lecz zwykle skuteczne, bo nie uczestniczy w nich nieprzewidywalny człowiek!

*Łączę pozdrowienia
Michał Gawęcki*



Walka z dzikimi wysypiskami na Pożegowie w okolicy tzw. glinianek przypomina walkę z wiatrakami

Po zlikwidowaniu przez służby komunalne po pewnym czasie wysypiska powstają ponownie. Z budżetu Mosiny wydawane są spore pieniądze na likwidację takich miejsc. W ubiegłym roku usuwanie dzikich wysypisk kosztowało miasto około 100 tysięcy złotych. To spora kwota, którą można było spożytkować na o wiele bardziej potrzebne sprawy. Okolice glinianek sprzątane są także przez wędkarzy, którzy w okresie od kwietnia do października, co miesiąc obchodzą brzegi glinianek w około 30 metro- wym pasie od linii brzegowej i zbierają śmieci.

Najsmutniejsze jest to, że śmieciarzami są niemal w 100 procentach mieszkańcy naszej gminy, którzy znają teren i wiedzą, gdzie wjechać, żeby nie być zauważonym przez nikogo. Trudno, bowiem wyobrazić sobie sytuację, kiedy ktoś z Poznania przyjeżdża specjalnie samochodem wyładowa- nym gruzem czy starymi gratami i wjeżdża na Pożegowo, żeby tam to wyrzucić. Tak z pewnością nie jest. Śmieciemy sami sobie w imię fałszywie pojętej oszczędności. Zamiast zapłacić niewielką kwotę za kontener wciąż wielu z nas woli wywieźć śmieci do lasu, aby w rezultacie za wywóz jego śmieci sfinansowali wszyscy podatnicy. Przecież pieniądze w budżecie, z którego finansowana jest likwidacja wysypisk pochodzą także z naszych podatków.

Jestem niemal pewna, że niejeden z nas widział jak ktoś podrzuca śmieci – nie mówię tu tylko o Pożegowie – ale w ramach źle pojętej solidarności nie zawiadomił Straży Miejskiej czy policji, bo boi się być posądzonym o dono- sicielstwo. Uważam, że zawiadomienie straży Miejskiej o śmieciarzu nie jest żadnym donosicielstwem, ale przeja- wem troski o nasze miasto i wspólne dobro. Machnięcie ręką na taki proceder jest w pewnym sensie przyzwolen- niem na okradanie gminy.

Nasze służby miejskie nie wiedzą też o każdym takim dzikim wysypisku. Dlatego apelujemy do mieszkańców, aby zgłaszali Straży Miejskiej pod nr tel. 510 143 150 tak- kie miejsca. Można dzwonić także anonimowo. Pozwoli to szybciej reagować, a jeśli uda im się ustalić sprawcę, bo i takie przypadki się zdarzają będą mogli wyciągnąć wobec nich sankcje karne, a co ważniejsze „zmuszą” śmie- ciarzy, aby posprzątały po sobie.

Zofia Springer
Burmistrz Mosiny



R E K L A M A



**hurtownia budowlana
drukarnia**

ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ

**SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
I WYKOŃCZENIOWYCH**

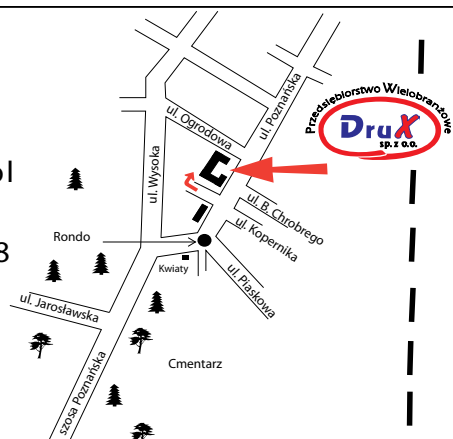
MIESZALNIA TYNKÓW

I FARB ELEWACYJNYCH MARKI Ceresit



62-040 Puszczykowo
ul. Poznańska 108
<http://www.drux.pl>
e-mail: biuro@drux.pl
tel./fax 61 8133-595
tel. kom. 509 909 348

Godziny otwarcia:
pn.-pt. 7.30-17.00,
sob. 7.30-13.00



„Oto jest Król Czardasza” ■

„Tytułu „Król Czardasza” nie otrzymał w wianie rodzinnym, a zawdzięcza go tyleż talentowi, co nieustannej pracy doskonalącej grę na skrzypcach. Na tron wywyższył cygańskiego muzyka i koronacji dokonał sir Yehudi Menuhin, gdy na Festiwalu w Monachium oczarowany fascynującym, nie mającym równego sobie wykonaniem muzyki Montiego, zawołał: - Oto jest Król Czardasza!”*

Jak ten Cygan pięknie gra

Drzwi poznańskiego domu Miklosza Deki Czureji otworzyła mi jego żona Ania z małym pieskiem na ręku. Zaprosiła z uśmiechem do jadalni, gdzie Miklosz w towarzystwie członków Europejskiej Orkiestry Cygańskiej jadł jeszcze kolację i wróciła do kuchni. Intensywny zapach smacznych potraw, który uderzył mnie w nozdrza już na progu, zmateriałizował się – na wielkim stole stały ogromne misy i półmiski dań, wysyłających silne sygnały... Odmówiłam jednak (z trudem) zaproszeniu (post), zaznaczając, że w innej sytuacji wcale nie trzeba byłoby mnie namawiać. Pani Ania po zakończeniu wywiadu ponowiła zaproszenie i kiedy podziękowałam – powiedziała po prostu serdecznie: - W takim razie proszę przyjechać do nas kiedyś specjalnie na kolację. No tak, Cyganie słyną z dobrej kuchni... I żeby uzupełnić opis muszę dodać, że podczas rozmowy dom huczał gwarem rozmów i śmiechu wielu osób, tupaniem i szczebiotem dzieci, a „Misiaczek”, ukochana wnuczka Miklosza – Estera – co chwilę przybiegała do dziadka z jakąś ważną sprawą.

Miała to być rozmowa o romskim skrzypku i jego muzyce, o życiu i sztuce. Materiał reportażowy, z którym wróciłam do Mosiny najzwyczajniej mnie przeraził i wiem, że w tym artykule na pewno się nie zmieści. Poruszyliśmy w rozmowie tyle tematów, tyle problemów, dotknęliśmy wielu bolączek, które wydawały się już przeszłością. Przede wszystkim jednak Miklosz Deki Czureja okazał się człowiekiem, którego nie można po prostu opisać czy przedstawić. Dlatego zapis tej rozmowy, oczywiście skrócony znajdzie Czytelnik poniżej, a na koniec przytoczę informacje, które zaledwie zasygnalizował mi mój rozmówca, ale które okazały się być tak istotne, że postanowiłam pogłębić je o treści zawarte w książce „Potępienie Miklosza, czyli tajemnice Króla Czardasza” – bardzo ciekawej i pięknie napisanej autobiografii skrzypka, opracowanej przez Zdzisława Grabowskiego.

Elżbieta Bylczyńska:

- Urodził się Pan w Niedzicy, od ośmiu lat mieszka Pan w Poznaniu, z którym zwią-



zany był Pan już wcześniej, za czasów działalności w Poznańskiej Estradzie. Był Pan skrzypkiem znanego zespołu Roma, w którym grał także Pana ojciec.

Miklosz Deki Czureja:

- Zespół Roma w roku 1975 wyjechał do Szwecji i to był jego koniec. Członkowie wiedzieli już wtedy, co się w Polsce będzie działo, ale też i mieli rodziny w tamtym kraju. Był to wówczas ich wybór. Powstał potem nowy zespół - „a' la” Roma, taki trochę nieprawdziwy. Ja też chciałem wyjechać, ale musiałem pójść do wojska. **I odbył Pan całą, dwuletnią służbę?**

Na początku, jak dla każdego była to dla mnie tragedia, chciałem przede wszystkim grać. Na szczęście po kilku dniach zawołano mnie do sztabu i zapytano: - Cygan, chcesz grać na skrzypcach? – Chcę, odpowiedziałem. – To dołączysz do naszej

orkiestry. Po przysiędze zostałem przewieziony do MSW do Warszawy, a stamtąd do Arłamowa, do ośrodka rządowego. Przyjeżdżali tam na polowania różni goście, także bogaci Niemcy, którym wieczorami grałem razem z innymi chłopakami.

Graliście w mundurach?

A skąd, po cywilnemu! Niemcy płacili nam za to markami, a myśmy je chętnie brali, były to przecież dewizy, tak wtedy pożądane - mieliśmy więcej pieniędzy niż oficerowie.

Przed ośmiu laty, kiedy znalazł się Pan w Poznaniu zagrał Pan na początek 300 koncertów w różnych szkołach.

Chodziło mi o to, żeby tu, na tym terenie poznano Romów od innej strony, chciałem pokazać, że to nieprawda, że Romowie tylko jeżdżą po świecie i nic nie robią... My nie jesteśmy narodem, którego trzeba się bać. Przecież myśmy

żadnej wojny nie wywołali, nie zniewolili żadnego narodu, nikomu nie narzuciliśmy swojego panowania. Nigdy nikt nie słyszał, żebyśmy dziecko do kosza wrzucili... (Mojżesza, przyp. aut.), albo zrobili coś gorszego. To my byliśmy zniewaleni, nas mordowano i przepędzano. Zależało mi na tym, żeby ludzie poznali Romów i nie bali się ich.. Nic złego nie zrobiliśmy.

Romowie w Polsce są od tysiąca lat. Niedzica, Pana rodzinna miejscowość powstała w roku 1209 z nadania króla Węgier i wiele stuleci była częścią państwa węgierskiego (Polsce przyznano ją ostatecznie w roku 1920). Jak to było z Wami?

Nie mogliśmy tutaj ot tak sobie przyjechać i zostać. Cyganów zapraszano, bo byli potrzebni fachowcy, np. kowale, muzycy, treserzy zwierząt, itp. Jeśli zarządca danej wioski (dzisiaj byłby to wójt) uznał, że potrzebuje kowali - sprowadzał ich. Nasza rodzina - jak samo nazwisko wskazuje - pochodzi z Węgier. Podejrzewam, bo dokładnie nie znam całej historii, że z powodu bliskości do granicy Polski, moi przodkowie przybyli ze Słowacji, regionu, w którym rozmawiano po węgiersku (dziadkowie płynnie władali tym językiem). Wtedy region ten był objęty austriackim zaborem i musiało nastąpić złożenie zapotrzebowania na konkretnych fachowców. Mój dziadek był właśnie kowalem i to znakomitym. Znalazł się we Frydman obok Niedzicy. Nie mógł sobie ot tak przyjechać i jeszcze dom postawić. Chciałem zbadać trochę przeszłość i pojechałem kiedyś do Gminy, sądząc, że znajdę na to dowody. Okazało się, że według dokumentów dziadek nie kupił tego placu, a ja wiem, że zapłacił za tą ziemię konkretne pieniądze, zawsze to powtarzał. Ale nie został wciągnięty do ewidencji i nawet o tym nie wiedział - dziadek nie umiał czytać i pisać. To właśnie zostało wykorzystane...

Wędrówka Romów zakończyła się w roku 1964, pomimo to my nadal wędrowaliśmy, ponieważ nie mieliśmy swoich domów, a nasze dzieci nie mogły chodzić do szkół. Nikomu na tym nie zależało.

Obiegowa opinia mówi: Cyganie mają taką naturę...

- Ale inne narody też wędrują, przecież na całym świecie, nawet tam, gdzie nie ma Cyganów są Polacy. Ludzie zawsze się przemieszczali, każdy naród ma podobną historię, np. Hiszpanie wyjeżdżali do Meksyku. Pierwszą parą, która zaczęła wędrować byli Adam i Ewa... Nie tylko więc Romowie prowadzą koczowniczy tryb życia. Tylko ten, kto „dostanie się na szczyt” nie musi wyjeżdżać, bo mu niczego nie brakuje.



Jako naród dużo wycierpeliście. Jeszcze w latach 60., 70. negatywne opinie o Cyganach były codziennością. Obecne, młode pokolenie nie ma o tym pojęcia.

Ale wciąż mamy do czynienia ze złym traktowaniem. Kiedyś miałem pomysł organizowania wczasów w siodle, w stylu cygańskiego życia. Dużo byłoby chętnych. Tylko musiałbym wtedy, (żeby dokładnie pokazać jak Cyganie żyli) zostawić takiego wczasowicza samego w nocy w lesie. Tak żyli Cyganie, zawsze o tym pamiętam i mówię, że Cygan często nie mógł wyjść w dzień z lasu, bo by został zabity. Musiał wyjść w nocy, coś ukrąść, żeby dać dziecku jeść, nie jest to ciekawa historia... Mało tego, w Skandynawii, kiedy szlachta się bawiła, jeżdżąc na koniach - dla rozrywki strzelała do uciekających między namiotami Cyganów ... Niemcy z kolei podcinali mężczyznom końcówki uszu. Powiem więcej, jeśli chodzi o Oświęcim, mówi się o pomordowanych Żydach i Polakach. Dlaczego tak samo często nie mówi się o Romach, którzy byli trzecim pomordowanym narodem? A do dzisiaj nie chodzą do szkół, to właśnie jest straszne. Nikt nie chce nam pomóc.

Jesteście Polakami, z polskim obywatelstwem, a Pan mówi o dyskryminacji?

Powiem tak: kiedyś pojechałem do Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie związanej z moją artystyczną działalnością i zostałem odesłany do... MSWiA. Bo jesteśmy grupą etniczną. Czy to nie dziwne? Przecież ja się tutaj urodziłem, jestem Polakiem od kilku pokoleń. Tu jest moja Ojczyzna. Nas się nie szanuje, nie daje się nam pracy, wygania się z restauracji... Romowie chcą normalnie żyć, jak wszyscy ludzie.

Przyznam, że nie spodziewałam się, że nasza rozmowa może dotknąć spraw,

które były charakterystyczne dla czasów sprzed laty. Nie przypuszczałam, że dzisiaj będziemy tak rozmawiać, że znajdę gorycz w Pana sercu. Że będziemy mówić: my i wy. A Pana dzieci?

Jest tak samo. Chodziły do naszych romskich szkół. Jak tu nie mieć goryczy, skoro człowiek jeszcze w dzieciństwie marzy, że czegoś dokona, a nagle staje ktoś przed nim i nie pozwala mu iść dalej? Oczywiście nie jest tak, że wszyscy ludzie danego narodu są niedobrzy lub dobrzy. Garstka złych psuje opinię całości. Jeśli Rom coś złego zrobi, mówi się, że wszyscy Romowie są źli.

Jakie było Pana dzieciństwo w Niedzicy, w górach?

Nie prowadziliśmy tam cygańskiego życia, mój ojciec był pierwszym skrzypkiem w zespole Roma, jeździł na koncerty. Musieliśmy chodzić do szkoły, nie było czasu na głupoty, chodziłem na godzinę ósmą. Wstawałem o siódmej, toaleta trwała tylko pięć minut, zjadałem coś i do za piętnaście ósma musiałem ćwiczyć na skrzypcach (do szkoły miałem blisko). Ojciec tego pilnował. Chodziłem też do szkoły muzycznej, więc nie szedłem już po lekcjach do domu - na przystanek przynoszono mi skrzypce i jechałem 30 km do Nowego Targu. Wracałem o godz. 22 wieczorem - tak wyglądał mój dzień.

Dlaczego mały Miklosz uczył się gry na skrzypcach, był to jego wybór?

Kochałem się w gitarze, ale przy ojcu nie mogłem wziąć gitary do ręki, bo mnie tłukł. Na skrzypcach uczyłem się grać od piątego roku życia. Musiałem. Nie widziałem w skrzypcach niczego nadzwyczajnego, bo jak czegoś nie wyćwiczyłem, wiedziałem, że oberwę.

A dzisiaj jak Pan to ocenia? Warto było się męczyć?

Powiem tak: z racji tego, że minęło tyle

czasu i pamiętam, jak wtedy płakałem jako dzieciak, (ale dzisiaj dzieci też płaczą), nie boli mnie już nic. Ojciec nie był pedagogiem, potrafił grać, nie nauczać, dlatego uczył mnie tak, jak umiał. Był i jest znakomitym skrzypkiem (mieszka w Londynie). Nie wyobrażał sobie tego, żeby ktoś grał gorzej, zwłaszcza jego syn. Szkolił mnie mocno. A ja miałem swoje marzenia...

Kiedyś wziąłem skrzypce, miałem może siedem lat i poszedłem na przystań, gdzie kursowały tratwy z Czorsztyna do Szczawnicy. Przyjeżdżało tam mnóstwo turystów. Kiedy drzwi autobusu otworzyły się, zacząłem grać. Ludzie podchodzili i dawali mi pieniądze, chwając: jak ten Cygan pięknie gra. Zarobiłem tyle, że kiedy wracałem do domu i zobaczyłem człowieka idącego z gitarą, podszedłem do niego i poprosiłem, żeby mi ją sprzedał. Nie pokazałem gitary ojcu, trzymałem ją w wersalce. Grałem na niej, kiedy ojca nie było w domu. Potem w wieku kilkunastu lat wyjechałem z Niedzicy i grałem już sam. Na skrzypcach...

Mój pierworodny syn, Miklosz znakomicie grał na tym instrumencie i ja też go męczyłem. Uległ wypadkowi i choroba nie pozwoliła mu grać, do dzisiaj serce mnie boli, byłby znakomitym skrzypkiem. W naszym zespole śpiewa i jest realizatorem dźwięku.

Ile miał Pan lat, kiedy zaczęła się Pana kariera z prawdziwego zdarzenia?

Ja kariery z prawdziwego zdarzenia jeszcze nie zrobiłem.

- ???

Kiedy jeździłem na tournée po USA, nie potrzebowałem żadnych plakatów i anonсів w telewizji. Tam byłem znany, mówiono po prostu: przyjeżdża Miklosz Deki Czureja. W Polsce jest inaczej... Ostatnio ktoś powiedział mi: „pana mało widać w telewizji”, ale to nie jest moja wina... To się nazywa komercja... Kultura cygańska w Polsce została zniszczona. Przecież nasz znany zespół Roma nie wywoływał furory tym, że jego członkowie byli Cyganami i tak pięknie grali. Karierę zrobił dlatego, że decydowali o tym inni ludzie...

Europejska Orkiestra Cygańska pod dyktando Miklosza Deki Czureji powstała stosunkowo niedawno.

Ma za zadanie m.in. wspierać akcję charytatywną „Dzwon Pielgrzyma”. Pomysł odlania Dzwonu zrodził się w Przemyślu, dzięki memu koledze, który chciał, żebyśmy zrobili coś wyjątkowego dla Papieża Polaka – dla symbolicznego Cygana Jana. Orkiestra liczy 10 członków, są to muzycy z Węgier, Czech i Polski. Prezentujemy kulturę strictly romską.

Dzwon ma być największy w Europie i ważyć 27 ton.



Tyle ton, ile lat trwał pontyfikat Jana Pawła II. Będzie na nim m. in. wybitna informacja, że przyczynił się też do tego Miklosz Deki Czureja – Rom.

Nie Polak, lecz Rom, dlaczego?

Dlatego, że jestem znany jako Rom - nie Polak - nawet w Polsce. Zawsze się o mnie mówi: ten Cygan i zawsze już tak będzie. I gdybym nie określił się na dzwonie, historia nigdy by nie podała, że Miklosz Deki Czureja był Romem.

Brahms, Liszt, Sara Sati, Strauss, Paganini – oni także byli Romami. Czy ktoś o tym kiedykolwiek mówił oficjalnie? Ale gdyby nie byli wielkimi ludźmi, lecz kradli – wtedy byłiby Cyganami...

Jest Pan wierzący?

Tak, i chcę być bardzo dobrym, (bo najlepszym być nie można) chrześcijaninem. Jan Paweł II podobnie jak Romowie był Pielgrzymem. On nigdy nie pochwałiał dyskryminacji narodów, pragnął, żeby narody sobie pomagały. A my z kolei tej pomocy potrzebujemy. Wiem, że gdyby On żył, coś by dla Romów uczynił. Co do odlania dzwonu - mam taką możliwość, inni Romowie jej nie mają. Na razie buduje go Pol-

ska, ale wspierają nas Romowie z innych krajów (jest Orkiestra, będą koncerty, aukcje). Pięćdziesiąt procent Romów zginęło podczas II wojny światowej i w czasach zagłady stalinowskiej. W większości byli to katolicy. Dlaczego naród, który przeszedł taką gehennę nie miałby podziękować Bogu i Papieżowi za to, że żyje? Chcemy przez to oddać cześć Człowiekowi, który także dla Romów jest wielki...

Elżbieta Bylczyńska



Aż spod smyczka polecą złote skry ■

Fragmenty wspomnień słynnego „Polskiego Cygana”, zaczerpnięte z jego autobiografii, pt. „Potępienie Miklosza, czyli tajemnice Króla Czardasza”:

„Odkąd pamiętam, zawsze była wokół mnie nasza romska muzyka, która od najmłodszych lat zajmowała ogromnie dużo miejsca w moim życiu, sercu i umyśle. Wychowywałem się w tej muzycznej atmosferze, nie wyobrażając sobie domu, stron rodzinnych, ani nawet świata bez tej muzyki. To tak, jakby Ziemia została bez powietrza, wody, słońca i kwiatów...

...Niekiedy dziadek pozwalał mi poruszać drewnianym drążkiem kowalskiego miecha i wtedy, grzejąc kawał żelaza w palenisku, pokrzykiwał na mnie groźnie: - Mocniej synu, mocniej. A ja starałem się ile sił w rękach poruszać tym wyszlizganym, drewnianym ramieniem miecha i marzyłem, że też zostanę takim groźnym kowalem i tak samo, jak dziadek będę tworzył symfonię stuku kowalskich młotów i efektowne snopy ognistych iskier. Stało się jednak inaczej. Moje skrzypce wcale nie przypominają ogromnego kowadła, a giętki smyczek – kowalskiego młota. Może jednak kiedyś zagram na nich utwór oddający atmosferę pracy w zaczarowanej cygańskiej kuźni mojego dziadka kowala, aż spod smyczka polecą złote skry...

...Miklosz senior zaplanował, że zostanie skrzypkiem koncertowym i to najwyższej klasy. Nie dopuszczał myśli, abym zatrzymał się na poziomie ulicznego grajka, tłukącego w kółko te same melodyjki pod publiczność. Ale te zalecane przez ojca piekielne ćwiczenia stały się moją życiową udręką. Nawet dziś, kiedy to opowiadam tży same napływają mi do oczu i czuję głęboki żal z powodu zabranego dzieciństwa...

...W moim młodym życiu, wypaczonym nadmiernymi ambicjami ojca i nienasyconą zachłannością matki (zmuszała Miklosza do ulicznego, zarobkowego grania, przyp. aut.) było wiele chwil tak wielkiego zmęczenia i przesytu grą, że chciałem roztrzaskać zniechęcone skrzypki...

...Dla mnie Paganini nadal pozostaje absolutnym ideałem skrzypka. Wierzę jednak, że to ja – pierwszy na świecie zagram kiedyś jego piekielne wariacje – niedoścignioną Muzykę Znikających Strun...

Miklosz Deki Czureja*

Skrzypek - wirtuoz, światowy Król Czardaszy, Przewodniczący Rady Programowej Fundacji BAHTALE ROMA – SZCZĘŚLIWI CYGANIE, Dyrektor ŚWIATOWYCH SPOTKAŃ Z KULTURĄ ROMSKĄ W POZNANIU.

„Mikołaj Czureja, pseudonim artystyczny - **Miklosz Deki Czureja** - światowej sławy skrzypek – wirtuoz. Urodzony 16. 10. 1958 r. w Niedzicy w województwie małopolskim jest potomkiem słynnego rodu Czurejów – wybitnych romskich muzyków artystów, którzy pod koniec XIX stulecia przywędrowali do Polski z Węgier, by osiedlić się na ziemiach polskich Karpát. Domeną w tradycji muzycznej rodu Czurejów są skrzypce, w grze, na których osiągnęli prawdziwe mistrzostwo. Międzynarodową karierę skrzypcową rozpoczął w wieku kilkunastu lat jako solista legendarnego Cygańskiego Folklorystycznego Zespołu Pieśni i Tańca ROMA, działającego na przełomie lat 60. i 70. przy Estradzie Poznańskiej. W zespole tym grał już jego dziadek Jan, oraz ojciec – również Miklosz. Z Zespołem ROMA Czureja występował w kilkudziesięciu krajach świata, odnosząc wszędzie głośne sukcesy. Na początku lat 80. Miklosz Deki Czureja rozpoczął karierę solową, którą z powodzeniem kontynuuje po dziś dzień. W swojej niezwykle bogatej karierze artystycznej występował, m. in. z takimi sławami jak.: Sandor Lakatos, czy Michał Urbaniak, z którym romski wirtuoz zmierzył się w pojedynku na skrzypcową improwizację, a relacja z tego wydarzenia transmitowana była na żywo przez Telewizję Polonia. Do Miklosza Deki Czureji należą, m. in.: I nagroda Grand Prix na I Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Kultury Romów w Ciechocinku, II nagroda na Międzynarodowym Konkursie Muzyki Romskiej w Monachium (I miejsce zdobył słynny Sandor Lakatosz). Podczas tego konkursu jurorzy: sir Jehudi Menuhin oraz Stephane Grappelli oczarowani niezwykłym talentem cygańskiego skrzypka z Polski, uhonorowali go zaszczytnym mianem Króla Czardaszy. Miklosz Deki Czureja współpracował z Januszem Józefowiczem i Januszem Stokłosą w „Teatrze Buffo” w Warszawie. Wielokrotnie nagrywał programy dla radia i telewizji, zarówno w kraju, jak i za granicą. Jest bohaterem wielu znakomych reportaży telewizyjnych, radiowych i prasowych. Wystąpił także w kilku filmach fabularnych. Jest także znakomitym kompozytorem i aranżerem. W jego dorobku znajdują się pieśni, jak i utwory instrumentalne. Tworzy również muzykę musicalową, m. in. do „Chaty za wsią” I. Kraszewskiego, oraz filmową. Na Festiwalu Filmowym w Cannes wystąpił w filmie J. Skolimowskiego pt. „Wiosenne wody”, u boku Nastassji Kinsky. Miklosz Deki Czureja kontynuuje rodzin-

ne tradycje muzyczne przekazując je swoim dzieciom. Wszystkie czworo dzieci Miklosza Deki Czureji występują w utworzonym przez niego w latach 90. rodzinnym zespole TATRA ROMA, z którym realizuje on kolejne zamierzenia artystyczne. Podstawowy skład zespołu TATRA ROMA przedstawia się następująco: Miklosz Deki Czureja – skrzypek – wirtuoz, kompozytor i aranżer; Sara Czureja – cymbalistka – wirtuoz, wokalistka i tancerka; Miklosz Marek Czureja – pianista, wokalista, II skrzypek i realizator dźwięku; bliźniaczki Sandra i Sylwia Czureja – wokalistki i tancerki.

Zasadniczy repertuar Zespołu tworzą tradycyjne cygańskie ballady, romanse i czardasze w mistrzowskiej aranżacji M. D. Czureji, oraz utwory klasyków, m. in. F. Liszta, J. Straussa, V. Montiego, J. Brahmsa, G. Petera i G. Dinicu, a także znakomite własne kompozycje Króla Czardaszy.

Z Zespołem Tatra Roma cygański mistrz koncertował na najważniejszych scenach Polski i świata. Odbił tournee artystyczne po USA (trzykrotnie), Kanadzie, Australii, Tajlandii, Hiszpanii (dwukrotnie), Węgrzech, Niemczech i Słowacji, występując, m. in. dla Królowej Maroko, oraz Księcia Hiszpanii.

W 2004 roku, na zaproszenie Bogusława Kaczyńskiego koncert M. D. Czureji uświetnił Paradę Gwiazd Europejskiego Festiwalu im. J. Kiepury w Krynicy Zdroju, gdzie mistrzynią cymbałów węgierskich była najmłodsza, 12 – letnia wówczas córka Miklosza – Sara Czureja. Sara należy do grona czołowych cymbalistów na świecie.

Miklosz Deki Czureja jest człowiekiem otwartym, wrażliwym na problemy społeczne. Daje temu wyraz angażując się w liczne przedsięwzięcia dobroczynne. Poza systematyczną działalnością w Fundacji Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie, brał udział, m. in. w Festiwalu dla dzieci niepełnosprawnych w Ciechocinku, w koncertach dobroczynnych Fundacji Mam Marzenie, oraz w Igrzyskach dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Suwałkach. W gminie Smętowo w ośrodku dla dzieci upośledzonych wystąpił z ok. 40 koncertami. Jako czołowy romski muzyk w Polsce, oraz jeden z najwybitniejszych skrzypków na świecie, w znaczący sposób przyczynia się do ochrony tożsamości kulturowej Romów rozproszonych w większości państw europejskich oraz w wielu krajach świata, a także do promocji i upowszechniania bogatego dziedzictwa kultury romskiej na forum europejskim i ogólnosiwiatowym.

* Strona internetowa Fundacji Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie.

Santo Subito ■



foto: Ks. Wojciech Proszak

Drodzy bracia i siostry, jak wiecie 1 maja z radością ogłoszę błogosławionym czcigodnego Jana Pawła II, mojego umiłowanego poprzednika. Wybrana data jest bardzo znamienita: będzie to bowiem druga Niedziela Wielkanocna, którą On sam dedykował Bożemu Miłosierdziu i w której zakończył swój ziemski żywot. Ci, którzy Go znali, ci, którzy cenili Go i kochali, nie mogą nie radować się wraz z Kościołem z tego wydarzenia. Jesteśmy szczęśliwi.

Papież Benedykt XVI, Watykan 16 stycznia 2011

...W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da i łaskę owego ostatniego Przejścia, czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób zwraca się do mojej ziemskiej Ojczyzny)...

Jan Paweł II, - „Testament duchowy”

W szóstą rocznicę śmierci Wielkiego Polaka, kilka tygodni przed wielką uroczystością przekazujemy Czytelnikom naszej gazety reportaż z pożegnania Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach, opublikowany w pierwszym numerze naszego miesięcznika (większość zdjęć nie była jeszcze publikowana), napisany w konwencji listu. Niech będzie on wyrazem uczuć i wdzięczności za dar od Boga, jakim był Papież Polak...

List z Polski - 8 kwietnia 2005

Kochana A.! Dzisiaj rano wróciłam z Wadowic. Żałuję, że nie byłymy tam razem, że nie podtrzymałam w Tobie myśli o przyjeździe do Polski, gdy zagubiona pytałaś przez telefon: mam, czy mam przyjechać? Powinnaś była tu być. Na moje usprawiedliwienie przemawia tylko to, że kiedy dzwoniłaś z Chicago po śmierci Ojca Świętego, wiedziałam, że na wyjazd do Rzymu jest już za późno. I nie wiedziałam, że sama pojadę do Wadowic. Gdyby można było przewidzieć to, co się z nami wszystkimi potem działo, zabrałabym Cię ze sobą pod dom rodzinny Jana Pawła II. Nie chciałam też, żebyś sama leciała do Rzymu, bo przecież i taką możliwość rozważałaś.

Kiedy w piątek, 2 kwietnia podano wiadomość o złym stanie zdro-

wia Papieża pomyślałam: On się z nami pożegnał, wtedy w południe, gdy nie udało Mu się już nic powiedzieć do mikrofonu...

Wieczorem, po tej smutnej godzinie, godzinie śmierci - 21.37 - z bólem oglądałam relacje z Rzymu. Wszystkie stacje nadawały programy i filmy o Janie Pawle II. W środę zdecydowałam: jadę do Wadowic, jeśli nie mogę pożegnać Ojca Świętego w Rzymie, chcę w miejscu Jego urodzenia wziąć udział w pogrzebie. Zarezerwowałam nocleg w klasztorze Ojców Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, położonej niedaleko Wadowic, dokąd Papież już jako mały chłopiec pielgrzymował. Wieczorem wsiadłam do pociągu.

Franciszkańska

Rano Kraków przywitał mnie słoneczną pogodą. Po nocy spędzonej w kuszetce mocniej poczułam skutki niedawno przebytej grypy. Z dworca poszłam przez Planty na Stary Rynek, a stamtąd pod Papieskie Okno w Kurii Metropolitalnej na Franciszkańskiej. Ulica pod „Oknem Papieża” na długości kilkudziesięciu metrów była zamknięta. Z megafonu dobiegał głos prośby o nie zapalanie zniczy. Przed budynkiem służby porządkowe, spycharki i ciężarówki usuwały tony szkła i wosk z wypalonych lampek. Tłum wpatrzonej w otwarte i udekorowane krzyżem okno, gromadził się na placu. Nikt już jednak nie stawiał zniczy, moja lampka uwierała mnie przez kieszeń kurtki do końca podróży. Uklękłam na wydeptanej do połysku ziemi i razem z dziećmi ze szkoły nr 3 w Myślenicach modliłam się głośno za Ojca Świętego. W drodze powrotnej na dworzec weszłam na chwilę do Kościoła Mariackiego.



Wadowice 8 kwietnia 2005 godz.9



Okno Ojca Św. Kuria Metropolitalna Kraków Franciszkańska 3

go, brakowało miejsca, żeby uklęknąć...

Kalwaria

Do Kalwarii Zebrzydowskiej przyjechałam z Krakowa po południu. Z okna pociągu, daleko na górze zobaczyłam jasne mury klasztoru. Mała stacyjka z napisem Kalwaria Lanckorona, smutna, pusta i skąpana w popołudniowym słońcu powitała mnie kolorową mapką na wylupanej, zniszczonej do gołej cegły ścianie budynku dworca. Kierując się wskazówkami z mapki poszłam, wspinając się wciąż w górę, w kierunku centrum miasta. Klasztor górował majestatycznie i wydawał się nieosiągalny. Zmęczona pojechałam z Rynku taksówką. Okno mojego pokoju (celi) wychodziło na dziedziniec, widać było przez nie figurę św. Franciszka z gołębiami, stojącego na środku dziedzińca. Klasztor nosi nazwę Ojców Bernardynów, gdyż od początku jego fundator powierzył opiekę nad Kalwarią Braciom Mniejszym od św. Franciszka z Asyżu, w Polsce nazywa się ich Bernardynami.

Kalwaria Zebrzydowska i Dróżki, którymi Ojciec Święty chodził jako mały chłopiec ze swoim ojcem po śmierci matki i później jako ksiądz, kardynał i Papież. W XVII wieku magnat Zebrzydowski posłał do Ziemi Świętej mnicha z poleceniem zapamiętania topografii Jerozolimy. Po po-

wrocie wysłannik pokazał magnatowi na terenie jego posiadłości malownicze miejsca krajobrazu beskidzkiego między górą Żar i Lankoroną, przypominające Jerozolimę. Tak w Kalwarii Zebrzydowskiej powstało sanktuarium na wzór Drogi Krzyżowej Pana Jezusa, jako kopia Drogi Bolesnej w Ziemi Świętej. Na przestrzeni wielu hektarów górskiego krajobrazu Zebrzydowski wybudował kaplice na pamiątkę takich miejsc, jak Wieczernik, pałac Piłata, Droga Krzyżowa, Golgota. Od tego czasu w Wielki Czwartek i Wielki Piątek ludzie przebywają te „dróżki” uczestnicząc w misterium Męki Pańskiej. Będąc dzieckiem Karol Wojtyła przybywał tu z ojcem, „a potem bez końca przyjeżdżał jako uczeń, ksiądz, biskup, kardynał. Kiedy tylko miał czas i ochotę. Aby chodzić samotnie tymi ścieżkami i modlić się.” Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, tj. bazylika, klasztor bernardynów i dróżki to cenny zabytek wpisany w 1999 roku jako jedyna kalwaria na świecie, na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, umieszczony w Kościele w 1641 roku uważa się za kopię obrazu Matki Bożej Myślenickiej, namalowanego przez nieznanego artystę włoskiego w XVI wieku. Wcześniej znajdował się w rezydencji Stanisława Paszkowskiego z niedalekiej Kopytówki, gdzie

Matka Boża miała zapłakać krwawymi łzami. Z powodu tego zdarzenia przestraszony właściciel oddał obraz do klasztoru. Pątnicy bardzo go czcili, modląc się przed nim otrzymywali wiele łask i uzdrowień, dlatego w roku 1658 władze kościelne uznały go za „łaskami słynący” i zezwoliły na jego publiczną cześć. Obraz sprawił, że obok kultu pasyjnego (Droga Krzyżowa) powstał tu kult maryjny, a wyrazem tego jest ukształtowany w połowie wieku XVII zwyczaj praktykowania nabożeństwa Dróżek Pana Jezusa i Dróżek Matki Bożej przez ludzi świeckich i pod kierunkiem świeckiego przewodnika.

„To, co tutaj stale pociąga na nowo, to właśnie owa tajemnica zjednoczenia



Wejście do domu rodzinnego Ojca Św.

Matki z Synem i Syna z Matką. Tajemnica ta jest opowiedziana plastycznie i szczerze przez wszystkie kaplice i kościołki, które rozłożyły się wokół centralnej bazyliki”.

(Jan Paweł II w Kalwarii Zebrzydowskiej- 7 czerwca 1979 roku)

Teraz już wiesz, dlaczego moja droga do Wadowic prowadziła przez Kalwarię...

Wieczorem w przeddzień pogrzebu Papieża razem z tłumem wiernych odmówiłam różaniec przed obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej, zanosząc Jej swoje własne prośby. Posłałam też Dróżkę na górę Żar do Kościoła Ukrzyżowania, wspinałam się ścieżką, biegnącą stromym zboczem, tak wydeptaną, że korzenie drzew rosną tam na wierzchu. Na nich w połowie góry usiadłam, żeby odpocząć. Zapadał już zmrok, kiedy ze swojego korzenia patrzyłam w dół na oświetlone uroczyscie sanktuarium i położoną u stóp góry Kalwarię. 7 kwietnia o godzinie 20.00 na dziedzińcu, zwanym Placem Rajskim, przed Bazyliką odbywała się uroczysta Msza za Ojca Świętego. Wiał porywisty, lodowaty wiatr, szarpiąc białymi obrusami, którymi przykryty był stół mszalny. Stojący obok mikrofon, na wysokiej nóżce kołysał się na wszystkie strony. Z coraz bardziej obolałym gardłem wróciłam do wnętrza Kościoła przed Obraz Matki Bożej, prosząc o zdrowie na następny dzień, dzień pogrzebu Papieża. Na kolację miałam kremówkę z Wadowic, ulubione ciastko Ojca Świętego.

Karol z papieską flagą

Nazajutrz 8 kwietnia wstałam o 6.00 zdrowa i wypoczęta. W przyklasztornej restauracji zjadłam piątkowe śniadanie - jajecznica, chleb i kawa (w piątki nie podaje się tu mięsa), spakowałam plecak i wyszłam z klasztoru.

Zejście po stromym zboczach do dworca



Dzieci ze szkoły nr 3 w Myślenicach na placu Kurii w Krakowie

PKS w Kalwarii zajęło mi kilkanaście minut, spóźniłam się jednak na ostatni autobus. Na ten dzień zmieniono plan jazdy, nikt nie znał też dokładnych godzin odjazdu prywatnych mikrobusów. Na tablicy ogłoszeń luźno powiewała kartka przypięta pinezką: w dniu 8 kwietnia 2005 r. między godziną 8.00 a 13.00 wszystkie kursy autobusów zostają zawieszone. Pod daszkiem przystanku stała grupa młodzieży bezradnie rozglądającej się dookoła. Co chwilę odrywała się od niej jakaś postać i biegła z podskakującym plecakiem do przejeżdżających samochodów. Postanowiłam jechać autostopem. Po kilku minutach zatrzymał się czarny mercedes. Do Wadowic jechał Bogdan B. z Warszawy, z mamą i synem. Usiadłam z tyłu, z przodu siedział 17-letni Karol, który trzymał w ręku papieską flagę. Kilka kilometrów przed Wadowicami zabraliśmy młodego księdza palotyna, mijając po

drodze jeszcze parę sporych grup księży w sutannach, próbujących zatrzymać przejeżdżające samochody. Tu Karol otworzył okno, wysunął rękę z białą – żółtą, papieską flagą i trzymał ją powiewającą nad dachem samochodu aż do samych Wadowic.

Centrum Wadowic okazało się zamknięte dla ruchu kołowego. Wymieniliśmy więc numery telefonów komórkowych i poszliśmy w kierunku Rynku. Od początku, bez pytania o drogę powoli szłam za tłumem ludzi. Drzwi, okna, ściany rodzinnego domu Ojca Świętego były udekorowane kwiatami, na bruku wzdłuż całego budynku wierni ustawiali kolorowe znicze. Po przeciwnej stronie, na murze Kościoła widniał słynny napis, o którym mówił Ojciec Święty: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Dalej pociągnął mnie za sobą tłum. Do Rynku dotarłam uliczką, którą zapewne Ojciec Święty chodził do Kościoła i szkoły. Znalazłam się pod ołtarzem, przygotowanym na południe do Mszy Świętej z pustym fotelem Papieża, przesłoniętym kirem. Stół i fotel znajdowały się pomiędzy domem Jana Pawła II, a Kościołem. Niżej widniał napis: DOM TO SERCA, KTÓRE BIJĄ DLA CIEBIE. Po prawej stronie ustawiono ekran, gdzie pokazywano już Rzym, przede mną rozciągał się widok na cały Rynek. Morze głów, jedna obok drugiej. Staliśmy w milczeniu wpatrzeni w ekran...

Słońce na placu

...Kiedy później na prostej, drewnianej trumnie Ojca Świętego powiewały kartki otwartej Ewangelii, kiedy w końcu wiatr zamknął Świętą Księgę, nad miastem „otworzyło się niebo”. Zza chmur wyszło słońce i mocno rozświetliło plac. A potem, kiedy zaczęto wznosić trumnę w kierunku grobu razem z innymi klaskałam i płakałam... Nad miastem jeden po drugim wolno przela-



Pusty fotel Ojca Św. na tle Jego domu



Balkon domu Ojca Św.

tywały helikoptery na pamiątkę ostatniej pielgrzymki Papieża, gdy nie mógł być w swoim mieście i tylko przelatywał nad nim. Wciąż słyszę wadowickie dzwony i odgłos ludzkich dłoni, przypominający łopot ptasich skrzydeł... Gdy na ekranie trumna Ojca Świętego zniknęła w drzwiach Groty Watykańskiej dobiegł mnie szepot i szloch: nie ma już naszego Ojca...

Odchodziłam stamtąd, ściskając w kieszeni pół mokrej chusteczki higienicznej (jakaś pani, widząc, że nie mam czym wytrzeć twarzy, wyjęła ostatnią chusteczkę, przedarła ją na pół i dała mi podczas uroczystości)...

List od Wujka

Z Wadowic wyjechałam razem z rodziną, która mnie przywiozła z Kalwarii. Zatrzymaliśmy się w Zatorze u ich krewnych na obiad. Przy stole, w atmosferze niedawnych smutnych przeżyć, przy żurku z jajkiem (piątek), pan S., młynarz z Zatora powiedział:

- Kilka lat temu pojechaliśmy z żoną na pielgrzymkę do Lwowa, organizowaną przez naszą parafię. Nocleg przydzielono nam u pani Melnarowicz, lwowianki polskiego pochodzenia. Zaprzyjaźniliśmy się i zaprosiliśmy ją do Polski. Przyjechała z synem w następnym roku. Chciała odszukać swoich krewnych w Krakowie. Pojechaliśmy tam z nią. Okazali się nimi państwo Lidia i Stanisław A., którzy za czasów posługi Ojca Świętego w Krakowie byli mocno z Nim związani.

W tamtych czasach, czasach terroru Służb Bezpieczeństwa i podsłuchów, w rozmowach o naszym Ojcu Świętym mówiono po prostu Wujek i tak się też do Niego zwracano.

W Krakowie okazało się, że państwa A. nie ma w domu, że są w swoim letnim domku o nazwie Judaszówka pod Krakowem. W domku tym rodzina A. spotyka się z przyjaciółmi co roku 18 maja, w dzień urodzin Papieża. Młynarz z Zatora zawiózł więc swoich gości ze Lwowa do Judaszówki. W albumie rodzinnym państwa S. w Zatorze widziałam zdjęcie Judaszówki, na którym uczestnicy przyjęcia wznoszą do góry wstęgę z napisem: DZIŚ SĄ WUJKA URODZINY.

Pani Melnarowicz ze Lwowa była Polską zachwyconą. Na zakończenie powiedziała do swojego syna: zapamiętaj synku, byłeś pięć dni w niebie. Jej wdzięczność znalazła ujście w liście wysłanym do Watykanu, do Ojca Świętego. Odpowiedź na ten list ośmielię się pokazać, z nadzieją, że

adresaci wybaczą mi śmiałość... Jest to kopia listu od Jana Pawła II, którą podarował mi pan S., młynarz z Zatora, adresowana do pani Melnarowicz.

Rozdarty buk

Na dworzec w Krakowie dotarłam w ostatniej chwili. Pociąg już stał na peronie. Konduktor wagonu z kuszetkami zaprosił mnie do środka i dowiedziawszy się, że wracam z Wadowic z pogrzebu Ojca Świętego z żalem wyznał:

- A ja proszę pani mieszkam niedaleko Wadowic w Stryszawie i nigdy nie mogłam być na spotkaniu z Papieżem, kiedy pielgrzymował do Polski. Zawsze wtedy pracowałam, nawet dzisiaj, w dniu pogrzebu. Gdy pociąg ruszył, konduktor Józef K., powiedział:

- Jest takie miejsce na Ziemi, które Ojciec Święty bardzo kochał.



Watykan, 4 czerwca 2003 r.

+ Moi Drodzy,

Bardzo dziękuję za Wasz list ze spotkania w "judaszówce", gdzie 18 maja świętowaliście moje urodziny, "pod hasłem wypisanym nad drzwiami" gościnnego Domu Lusi i Staszka, przesyłając mi piękną panoramę górzystej okolicy. Boga, Autorka listu, starała się odtworzyć miłą atmosferę tego spotkania, podkreślając gościnność Gospodarzy i serdeczność Uczestników, do grona których włączaliście także mnie w Waszych sercach i myślach. Bardzo Wam dziękuję za to i za modlitwy pod kapliczką zawieszoną na gruszy, za życzenia, a także za wielki urodzinowy tort, którego nie brakło tego dnia.

Wzajemnie polecam Was wszystkim opiece Matki Najświętszej, łącząc się w modlitwach za śp. Krzysia i o pociechę dla Marysi.

Serdecznie pozdrawiam Wszystkich i błogosławię

Wujek

POLONIA

To osada zwana Siwcówką w mojej wsi Stryśzawa. Tam na letnim wypoczynku spotykali się Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński z Janem Pawłem II.

- Siadali na wzgórzu Miłosierdzia, pod rozłożystym bukiem, opowiadał konduktor, - wszędzie dookoła pełno było ubeków, a tam nie było ich widać. I podsłuch był niemożliwy. Górale dodatkowo pilnowali wzgórza z bukiem przed niepożądanymi gośćmi. To drzewo rozpołowiło się na dwie części, mieszkańcy uważają, że wygląda jak dwóch braci. Ma splątane konary i pęknięty pień. Drzewo Ojca Świętego i prymasa Stefana Wyszyńskiego, rozłożysty buk jest z daleka widoczne, majestatyczne – to centralny punkt na tle całego wzgórza Miłosierdzia. Szeroki pień wyrastający z ziemi, na wysokości kilkudziesięciu centymetrów jest pęknięty na dwie części, mocno do siebie przylegające. Dalej każdy z pni rozrasta się w oddzielne konary, żeby w górze splątać się na nowo.

Buleczki na przeprosiny

(opowieść konduktora)

W lipcu 1960 roku, (spotkanie to dokładnie opisuje ks. Andrzej Walczak w książce pt. „Beskidzka katedra prymasa tysiąclecia”) do Stryśzawy przyjechał biskup Karol Wojtyła, w drodze powrotnej z wycieczki ze studentami na Babią Górę. Był ubrany w strój wędrowca (ustawa o świeckim wychowaniu zabraniała Kościołowi prowadzenia duszpasterstwa – z tym kojarzy się sutanna – poza obiektami sakralnymi). Kiedy stanął przed Prymasem „z gestem synowskiego



foto: Ks. Wojciech Prostak



Okna domu Papieża w dniu pogrzebu

oddania, usłyszał zaskakujące słowa: drogi Bracie, w takich szatach nie godzi się nawiedzać Prymasa Polski” (...kardynał Wyszyński już jako biskup lubelski zobowiązał duchowieństwo do stałego noszenia stroju duchownego, co miało przeciwstawić się komunistycznym planom całkowitego zeświecczenia życia publicznego). Biskup Wojtyła zakłopotany pożegnał swojego Nauczyciela i opuścił Siwcówkę”.

Powrócił w stroju biskupa przywożąc ze sobą kosz krakowskich buleczek na przeprosiny. W Siwcówce Prymas Polski, Stefan Wyszyński, „Mojesz, który przeprowadził Polskę przez Morze Czerwone” spotykał się z Ojcem Świętym w latach 1960 – 1967, te spotkania Prymas bardzo sobie cenił, twierdząc, że stracił dla Niego głowę i dzięki Niemu przestał odczuwać męczące osamotnienie w swoich trudach.

Pod pękniętym bukiem mieszkańcy Siwcówki postawili **Pomnik Szczerej Wdzięczności Ojcu Św. Janowi Pawłowi II oraz Prymasowi Tysiąclecia Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu.**

Elżbieta Bylczyńska



Kalwaria Zebrzydowska pomnik Ojca Św. przed Bazyliką

Bibliotekarz życia

Bibliotekarzem swego życia być,
Jak książki zgrabnie, co los daje,
Według tematów poustawić,
Na mahoniowym regale.

Najpierw biografie przodków,
Dzieła z historią bez zakłamań,
By wiedzieć jak najgodniej być,
I mieć jak najuczciwiej.

Podróży, przygód i awantur,
Oprawne wielobarwnie strony,
Dla rozpoznania świata,
Ustawić po sąsiedzku tomy.

A dalej zaś romansów rząd,
Spod najprzedniejszych piór,
Beletrystyki dla krzepienia dusz,
Z grzbiecami złożonymi.

Sensacje i o szpiegach coś,
Wysoko, hen pod sufit,
Gdzie i powieści galaktycznych,
Najlepsze będzie z miejśc.
A kryminały o przelanej krwi,
Okrutnych zbrodni pitawale,
W kartonie spoczywają gdzieś,
Przez mole pożerane.

Szare tomiki z poezjami,
Konsolkę podręczną winny zająć,
By z Sibeliusiem w deszczowy czas,
Zdrętwiałym sercom bólu ująć.

Najniższe półki, na dziecięcy wzrost,
Baśniowej poświęciłbym literaturze,
Co nieprawdziwe, prawdy głoszą,
O pięknych charakterach.

No i bajeczki o wodnikach,
O elfach znad strumienia,
Oraz zwierzętach dobrych i złych,
Jak ludzie z otoczenia.

Każde zdarzenie, przyszłe dni,
Porządnie z sensem ustawione,
Jak długie rzędy woluminów,
W ciekawym księgozbiorze.

Cóż, bajki? Tak, to bajki wszak,
Lecz żal jednaki pozostaje,
Że tym bibliotekarzem być,
Coś w życiu mi się nie udaje.

Zbigniew Nowak
Kołobrzeg, 27 listopada 2006

PKP – Poczekaj Kiedyś Przyjedzie ■

Środa, 16 marca

Obojętnie, co się dzieje, środy bez wątpienia należą do tych gorzszych dni w ciągu tygodnia. Zapominamy już wtedy o minionym weekendzie, a do kolejnego jest jeszcze za daleko. Zawieszeni w próżni pomiędzy dobrymi wspomnieniami a płomiennymi nadziejami na najbliższą przyszłość, próbujemy od rana jakoś się trzymać. Nastawiamy wcześniej budzik, żeby przygotować się psychicznie do wyjścia spod kołdry, a on jakimś cudem nas nie budzi w porę. Próbuje zignorować spalone tosty i potrzebę przebierania się, gdy pod drzwiami domu czyha nasz pies, któremu zebrało się nagle na czułości. Zimny wiatr pomimo obiecanej wiosennej pogody da się też przeżyć. Wreszcie, po kilkunastominutowym spacerze stajemy dziarsko na peronie i czekamy na pociąg, który według rozkładu ma przed nami otworzyć drzwi za dwie minuty.

Tak. I wtedy właśnie śmiercią tragiczną odszedł w niepamięć mój optymizm. Po pięciu minutach zaczynam nerwowo wyciągać szyję w poszukiwaniu tłętego się światełka gdzieś tam heeen, na horyzoncie. Nic nie widać. Nagle wszyscy zamierają, gdy z głośników wydobywa się dźwięk: „Pociąg osobowy z (niedosłyszalne) jest opóźniony (niedosłyszalne) minut.” Chóralne pytanie każdego do sąsiada w niedoli obok: ile?! Chyba 20. Nie, 15! Ja słyszałem 40. Po ustaleniu wspólnej wersji czasu opóźnienia (większość twierdzi, że usłyszało dwadzieścia, chociaż i tak nie uwierzyłam) następuje wspólne marudzenie i narzekanie. Po przemarznięciu do granic możliwości łydek i policzków znów zapowiedź z głośników. Nic nie słychać, niczego nie można zrozumieć. Optymiści twierdzą, że jedzie. Realisci, że zwiększył opóźnienie.

Ostatecznie jest! Nadciąga! Sunie delikatnie na torach jak kuna w leśnym gąszczu! Choć godzina już wybiła taka, że spokojnie mogłam spać pół godziny dłużej i przyjść na późniejszy pociąg. Tym bardziej irytują ci, którzy dopiero co się zjawili. Cwaniaki, spali dłużej. I jeszcze są bezczelni na tyle, że narzekają, że tyle ludzi, ojej, jaki tłok, co oni tu robią, ale ludzi, i tym podobne. Ale



to wszystko nieważne – jedzie nasza ostatnia nadzieja na zdążenie jedynie z półgodzinnym opóźnieniem na lekcje, wykłady, do pracy, gdziekolwiek!

Nagle tłum ludzi zaczyna przemieszczać się. Ludzie niczym lawa z czynnego wulkanu, najpierw powoli, potem coraz szybciej przelewają się w moją stronę. Już miałam zacząć panikować, ale wtedy zauważyłam przyczynę tego poruszenia. Jeden skład pociągu. Już całkowicie pełny. To wszystko dalej działa się tak szybko! Drzwi się otwierają, ludzie się wysypują na peron, kolejni próbują się upchać, nie idzie, dopychają się łokciami, przepychają masę ludzką wewnątrz wielkimi brzuchami, odpychają staruszki, dzieci nie mają najmniejszych szans, tłum ryczy, gwizdek odjazdu, drzwi się zamykają na trzy razy, bo najpierw wystawała na zewnątrz czyjaś głowa, potem ręka, a tu kawałek buta! Jest! Zamknięte, cudownie! Pociąg rusza! Nareszcie!

Tylko szkoda, że ja wciąż stoję na peronie.

Magdalena Krenc

„Wielkopolska przyroda zimą” ■

Konkurs plastyczny „Wielkopolska przyroda zimą”, zorganizowany przez Fundację Rozenblat z Krosina został zakończony. Członkowie rodziny Krzysztofa Rozenblata 23 marca w Miejskim Ośrodku Kultury cennymi nagrodami uhonorowali zwycięzców. Pierwsze miejsce w kategorii wiekowej 7 - 12 lat zajęła Kinga Jawor-

ska, II – Julia Lisiecka, III Filip Łyska. W kategorii 13 do 16 lat: I miejsce zajęła Monika Kubiacyk, II – Marianna Leszczyńska, III – Karolina Jankowiak. W kat. 17 - 19 lat I miejsce zajęła Żaneta Duszyńska. Trzem osobom niepełnosprawnym przyznano: I miejsce – Magdalena Zgoła, II – Mateusz Rosiński, III – Dominik Kaczorowski. (red.)





**Restauracja
Skarabeusz
w Puszczykowie**

Organizacja przyjęć okolicznościowych od A do Z
Proponujemy Państwu szerokie menu dostosowane
do każdego podniebienia.
Codziennie nowe danie dnia w atrakcyjnej cenie.

Imprezy
imieniny, urodziny, chrzciny,
komunie, wesela, stypy,
imprezy tematyczne,
wigilie, przyjęcia noworoczne, i wiele innych

Zapewniamy
wyborny smak naszych potraw
profesjonalną obsługę kelnerską, barmańską
aranżację stołów, sprzęt i zastawę

godziny otwarcia
pn-sob 12 - 21, niedz. 12-17
ul. Sobieskiego 50
62-040 Puszczykowo
tel. 61 898 36 50, +48 667 104 129
www.skarabeusz.eu




Centrum Meblowe

Kórnik ul. Średzka 17a

zaprasza do zakupu mebli na dużej
powierzchni ekspozycyjnej - 1300m²

Jesteśmy
producentem:

- mebli kuchennych
- mebli biurowych
- szaf przesuwnych

Zapraszamy
pon-piąt 9.00 - 18.00
sobota 9.00 - 13.00

kontakt: 061 898 06 35



Justyna Krupa-Gust

- Ogrody przydomowe m.in. ogrody wiejskie, nowoczesne, leśne, klasyczne, skalne, śródziemnomorskie, japońskie, angielskie
- Zieleń miejska
- Aranżacja wnętrza zielenią
- Architektura ogrodowa
- Nawierzchnie, ścieżki, tarasy
- Oświetlenie ogrodu
- Systemy automatycznego nawadniania

e-mail: garden.jkg@gmail.com
www.garden.copiacard.com

tel. 667 800 999



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

“NOWE KIERUNKI KSZTAŁCENIA ORAZ EFEKTYWNE PROGRAMY ZARZĄDZANIA PLACÓWKĄ OŚWIATOWĄ SZANSĄ ROZWOJU PCEUIP”

Człowiek - najlepsza inwestycja

W odpowiedzi na potrzeby rynku pracy w dziedzinie mechatroniki i urządzeń wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych rozszerzamy ofertę edukacyjną o nowe zawody i specjalizacje

WYBIERZ ZAWÓD Z PERSPEKTYWĄ ZATRUDNIENIA

Technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej

Specjalizacja:
energetyka słoneczna i geotermalna

Technik mechatronik

Specjalizacja:
komputerowe systemy automatyki

Zapraszamy na Drzwi Otwarte
16 kwietnia i 7 maja w godz. 10.00 - 13.00

POZNAŃSKIE CENTRUM EDUKACJI USTAWICZNEJ I PRAKTYCZNEJ

Technikum Elektroniczno-Mechaniczne

60-161 Poznań ul. Jawornicka 1 tel. (61) 6606606 e-mail: sekretariat@pceuip.pl
www.pceuip.pl

„Oblicza lat,90...”

Połączeni przyjaźnią, służbą, przygodą.
MOSIŃSCY HARCERZE 1921-2011.



Początek lat dziewięćdziesiątych dla mosińskiego harcerstwa nie był łatwym okresem: w styczniu 1990 r. umarła Komendantka Hufca hm. Dorota Lisek, miesiąc później na wieczną wartę odszedł współzałożyciel Orkiestry Dętej hm. Jerzy Papierz oraz byli przewodniczący KPH – dh. Fabian Roszak.

Raz powstała idea nie umarła jednak tak szybko. W sercach wielu ludzi została pamięć o czynach tych, którym zależało, aby mosińskie harcerstwo rozwijało się na miarę swoich możliwości. Jedną z osób, która nie przestała wierzyć, że mosińskie harcerstwo może na nowo stanąć na własnych nogach był druh Sławomir Szota. We wrześniu 1992 r. do życia została powołana 11 Drużyna Starszharcerska, której pod koniec listopada przyznano im. Powstańców Wielkopolskich. To właśnie ta drużyna dała na nowo początek mosińskiemu harcerstwu. W szybkim czasie powstało sześć drużyn harcerskich. Wkrótce utworzono 100 osobowy szczebel Watra na czele z dotychczasowym drużynowym 11. W tym okresie swoją działalność wznowiła również 19 Drużyna Harcerska – najstarsza mosińska drużyna, która za sprawą dh. Adama Becha odzyskała swój pierwotny skautowy charakter. Dzięki takim ludziom jak Adam Bech czy Sławomir Szota młodzież z radością zakładała harcerski mundur. Powróciło poszanowanie ideałów, tradycji i symboli.

W 1995 r. powstał Krąg Instruktorski T.W.A. Elita, który nazwę



fol. Rok 1996 - 75 lat ZHP

przyjął w 2008 r. Krąg aktywnie działa nie tylko na rzecz harcerzy i zuchów naszego związku, ale rozszerza swoją działalność na wszystkich mieszkańców naszej gminy. Jest wieloletnim organizatorem obozów w Lubniewicach, Rajdów Śladami Rzeczypospolitej Mosińskiej oraz wielu innych imprez.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły nowe wyzwania i nowe pomysły. Mimo początkowych trudności znaleźli się ludzie, którzy potrafili na nowo rozniecić harcerski płomień. Jacy jesteście teraz? Czy idea, która wtedy zapłonęła trwa nadal? Jak działamy? Zapraszamy serdecznie na imprezy, które odbędą się w ramach naszego jubileuszu. 21 maja 2011r. włączymy się w organizację Rajdu Śladami Historii Rzeczypospolitej. 4 czerwca weźmiemy udział w Festynie Organizacji Pozarządowych. Dla wielbicieli muzyki zostanie zorganizowany koncert „Druhna Nutka” 11 czerwca, a następnego dnia dla wszystkich byłych i obecnych harcerzy i harcerek zostanie zorganizowany rajd. Dzień 12 czerwca 2011r. będzie okazją do spotkania starych druhów z mosińskich drużyn. Od 17 czerwca w Izbie Muzealnej będzie można oglądać wystawę poświęconą naszemu jubileuszowi. Dla zuchów i harcerzy z Mosiny i okolic Poznania zostanie zorganizowany Złaz (27-29 maja) i Złot (17 -19 czerwca) na terenie naszego miasta.

WE



fol. Wigilia 1992

Uchwycił, zrozumiał i przekazał

RECENZJA - muzyka

Remigiusz Szuman
„Opowieści frontowe”

Tydzień ślęczałam nad pustą stroną, próbując coś napisać, by zastąpić naszego redakcyjnego znawcę muzyki, Wojtka Czeskiego. I polegåł - „Opowieści frontowe” rozłożyły mnie na łopatki. Przede mną leży pudełko, a płyta od paru dni tkwi w odtwarzaczu i kręci się w kółko. A ja nadal mam pustą kartkę przed sobą.

Cała płyta przesiąknięta jest aurą pana Remigiusza – ci, którzy chociaż raz widzieli i słyszeli go na scenie, wykonującego swoje autorskie piosenki, wiedzą, o czym mówię. W jednym z 14 utworów słyszę moją nauczycielkę od angielskiego z podstawówki i nadziwić się nie mogę, że to jej głos. Wreszcie – słyszę dźwięk basu Pawła Stachowiaka, który choćby zagrał na grzebieniu, i tak byłabym nim zachwycona. Mam zbyt dużo bardzo dobrych, osobistych skojarzeń z tymi osobami, żeby sprawiedliwie i wiarygodnie ocenić tę płytę.

„Myślałem, bo chciałem uchwycić i zrozumieć to,
Co wymyka się, przemyka
(...)

Żeby wiedzieć i móc powiedzieć
Coś mądrego, ważnego coś
(...)

Gdy poraziła mnie, przeraziła, myśl
Że naprawdę ja nie wiem nic.”

Panie Remigiuszu, proszę nie czarować. Właśnie zrobił pan to na tej płycie – uchwycił, zrozumiał i przekazał coś mądrego, ważnego. Dziękuję. A tych, którzy chcą odkryć magię melodii i słów, odsyłam do zakupu płyty i słuchania. Bez opamiętania.

Magdalena Krenc

P.S. Chowam płytę do pudełka i zanoszę ją Wojtkowi. Jego recenzja „Opowieści frontowych” już w przyszłym miesiącu!



SZABLEWSKI HOTEL

Klimatyzowane sale na 10, 20, 60 i 140 osób.

Organizujemy imprezy okolicznościowe:

- wesela • 18-stki • urodziny • imieniny
- stypy • roczki • chrzciny itp.

Nowość!!! imprezy w Pubie i Grillu

Dymaczewo Nowe, ul. Pod Topolami 1
tel. 61 813 21 12

Zapraszamy również do naszego hotelu
w Środzie Wlkp.

Środa Wlkp., ul. Brodowska 38C
tel. 61 285 40 61

WWW.SZABLEWSKI.PL



SALONY MEBLOWE MOSINA



- Wypoczynki
 - Meblościanki
 - Meble systemowe
 - Zestawy kuchenne
 - Sypialnie
- Zapraszamy**

Kredyty na dowód do 6 tys. zł.

ul. Dembowskiego 1
tel. 061 813 63 76
ul. Budzyńska 11
tel. 061 813 69 81

www.meblerejak.najnet.pl



**PROFESJONALNA OBSŁUGA
OPARTA NA WIEDZY
I DOŚWIADCZENIU**

BIURO RACHUNKOWE BIURO BIEGŁYCH REWIDENTÓW

- EWIDENCJA KSIĘGOWA (KPiR, PEŁNE KSIĘGI)
- ROZLICZENIA PODATKOWE
- SPRAWY KADROWO-PŁACOWE
- WNIOSKI KREDYTOWE, BIZNESPLANY I ANALIZY FINANSOWE, PROGRAMY NAPRAWCZE, STRATEGIE FINANSOWE
- WYCENY PRZEDSIĘBIORSTW
- BADANIE SPRAWOZDAŃ FINANSOWYCH

Biuro czynne:
pn-pt 7-17

EXACTUS Sp. z o.o.

www.exactus.com.pl

Adres Biura:
ul. Dembowskiego 5
62-050 Mosina

Telefon:
(061) 899 66 80
515 165 062

E-mail:
biuro@exactus.com.pl



Spod znaku „Małego Skrzydła”

Nie będzie chyba zbyt przesadą porównanie przebiegu tegorocznych, jubileuszowych Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą w Mosinie do akcji rodem z filmu Alfreda Hitchcocka: na początku trzęsienie ziemi, a później nieprzerwanie rosnące napięcie. Jak bowiem inaczej opisać tegoroczny muzyczny festiwal, który otwierał uznany w Europie gitarzysta Jarosław Śmietana, a zamykał bardzo wysoko ceniony zespół Raz, Dwa, Trzy? Porównanie to jednak będzie miało sens tylko wtedy, gdy za rosnące napięcie uznamy twórczy natłok artystycznych emocji, które z dnia na dzień sięgały zenitu.

Otwarcia V Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą dokonał znakomity gitarzysta Jarosław Śmietana. Swój występ rozpoczął od pochwał na temat naszego miasta, w którym najbardziej spodobały mu się tutejsze dziewczyny oraz...sklep rybny. Tym zaskakującym stwierdzeniem, jak to się mówi, „popłynął”, po czym przeszedł do zalania publiczności oceanem fascynujących dźwięków. Śmietanie towarzyszył bardzo zgrany i zaprawiony w muzycznych bojach zespół w składzie: Paweł Tomaszewski (klawisz), Marcin Lamch (kontrabas, gitara basowa) oraz Adam Czerwiński (perkusja, instrumenty perkusyjne). Panowie popisywali się swoim jazzowym wyczuciem przechodzącym od czasu do czasu w szal instrumentalnej ekwilibrystyki, sprawiającej im wyrażną przyjemność. O fakcie tym niech świadczy średnia długość

tu tytułu wykonywanego utworu.

Drugi dzień gitarowego festiwalu otworzył poznański zespół Mystic Circus, jeden ze zwycięzców tegorocznego Przeglądu Kapel Gitarowych. Było to bardzo mocne otwarcie – sekstet ten popisał się porządnym, progresywno-metalowym brzmieniem, ze zmi-



nami tępa i bardzo dynamiczną grą perkusisty Kacpra Stachowika. W trakcie występu ściany MOK-u drżały od kanonady zróżnicowanych i przytłaczających dźwięków. Ten dobrze zapowiadający się zespół jest kolejnym dowodem na to, że w Polsce jak grzyby po deszczu rosną nowe grupy grające muzykę progresywną. Występ Mystic Circus podbudował wiarę w potencjał młodych polskich grup grających ten specyficzny rodzaj muzyki.

Po przerwie technicznej na festiwalowej scenie zagościł na dłuższy czas bluesowy zespół J.J. Band w składzie: Jacek Jaguś (gitara, śpiew), Bartosz Niebielecki (perkusja), Rafał Kassara-ba (gitara basowa), Bartosz Łęczyski (harmonijka ustna) oraz Piotr Michalak (instrumenty klawiszowe). Zagrali kilka własnych kompozycji, by szybko przejść do najważniejszej części swojego występu – piosenek zespołu Breakout. Zaskoczyła bluesowa interpretacja jazzowego „Na drugim brzegu tęczy”, w którym zamiast saksofonu prym wiodła harmonijka ustna. Z kolei „Ona poszła inną drogą” wydawała się być jeszcze bardziej bluesowa od wersji Tadeusza Nalepy. Może to przez fakt, że zespół wpłótł w nią fragment motywu piosenki „Sunshine of Your Love” legendarnej grupy Cream? Gwoździem programu było z kolei przejmujące i perfekcyjne wykonanie utworu „Co się stało kwiatom”. Paradoksalnie to właśnie owa smutna piosenka była najjaśnie-



granych przez nich utworów – osobiście udało mi się obliczyć, że wynosiła ona około 10 minut. Stąd też na rozbudowanym koncercie udało im się zagrać zaledwie kilka kompozycji. Dominowały utwory Jarosława Śmietany, jednak nie zabrakło również ciekawych interpretacji piosenek innych artystów. W hołdzie złożonym Jimiemu Hendrixowi artyści zagrali między innymi jego utwór „Little Wing” w niezwykle porywającej aranżacji. Była ona jeszcze subtelniejsza, niż wykonanie nieżyjącego już wirtuoza, a w środku wyewoluowało z niej wspaniałe solo gitarowe. Na szczęście maestro zabieg ten w trakcie wykonywania utworu powtórzył. Znakomicie wypadła także instrumentalna interpretacja piosenki „Pamiętasz była jesień” z filmu „Pożegnania” Wojciecha Jerzego Hasa, którą Śmietana nazwał jedną z najwybitniejszych polskich ballad. Małe zamieszanie wzbudziła zapowiedź utworu, który według gitarzysty ma dwa tytuły – „Rób tak jak Edward” oraz „Nie rób tak jak Edward” (w domyśle chodziło o towarzysza Gierka). Wybór tytułu artysta pozostawił publiczności. Cóż, mimo, iż daleki jestem od popierania poczynań pierwszego sekretarza, to zespół swoją grą przekonał mnie zdecydowanie do pierwszego wariantu

Miło nam poinformować, że nasza firma otrzymała tytuł importera roku.

SALON WIN W PUSZCZYKOWIE

przy ul. Poznańskiej 28 a

tel. 0 61 819 40 61, 501 771 679

Serdecznie zapraszamy w godzinach:

pon.- pt. 12:00 - 20:00

sob. 9:00 - 16:00

ZAPEWNIAMY:

duży wybór win z Europy i Nowego Świata
profesjonalne, miłe doradztwo
fachowe piśmiennictwo
szkło oraz akcesoria winiarskie



VININOVA



Masz kłopot z odpadami?

WYWIEZIEMY TWOJE ŚMIECI

taniej, terminowo, profesjonalnie!

Zapraszamy

TEW GO Sp. z o. o.

Al. Kościuszki 15, 64-000 Kościan

tel. **65 512 75 31**

tel. kom. **693 000 490**



Rozliczenia roczne

Kompleksowa obsługa księgowa

Dorota Tritt-Szyska

ul. Tylna 10

62-050 Krosno

tel. 603 776 497

fax 61 898 10 40

dorota.tritt@interia.pl

ciąg dalszy z poprzedniej strony

Spod znaku „Małego Skrzydła”

szym punktem tego pełnego wigoru występu. Na scenie pojawił się także mieszkaniec Mosiny, Jędrzej Szczepaniak, laureat konkursu harmonijkowego Harmonica Bridge, by przez chwilę wspomóc zespół w jego muzycznych szaleństwach. Największą niespodzianką wieczoru był sam finisz występu: na bis J. J. Band zagrał... „Little Wing” Jimiego Hendrixa, który dzień wcześniej na mosińskiej scenie wykonał zespół Jarosława Śmietany. Warto dodać, że również i ta interpretacja „Małego Skrzydła” była wyjątkowo apetyczna.

Ostatni dzień gitarowego festiwalu licznie zgromadzonym widzom umilił zespół Raz, Dwa, Trzy. W niemalże hipnotycznym występie grupa zaprezentowała od lat doceniane przez słuchaczy walory: znakomite połączenie subtelności instrumentarium z magicznymi, poetyckimi tekstami. Wydaje się, że dodatkowo o fenomenie grupy stanowi perfekcja wykonania i doskonały warsztat muzyków zaprezentowany podczas występu. Cały koncert miał typową kameralną oprawę: nastrojowe światła, odczuwalna więź między zespołem a publicznością oraz kojąca uszy muzyka. Dodatkowo anegdota opowiedziana przez Adama Nowaka były doskonałym uzupełnieniem tego tętniącego energią seansu pobudzającego nieużywane na co dzień części serca (parafrazując słowa wokalisty zespołu z tamtego wieczoru). Grupa zagrała kilka najbardziej znanych utworów ze swojego repertuaru – „Trudno nie wierzyć w nic”, „Talerzyk 2000”, „Jutro



możemy być szczęśliwi” czy „Tak mówi Pismo”. Zabrakło niestety elektryzującej „Czarnej Inez”, ale w zamian zespół popisał się pasjonującym wykonaniem ballady „Pod niebem”. Publiczność przyjęła grupę „Raz, Dwa, Trzy” niezwykle ciepło – zespół bisował dwa razy, z czego na drugi bis wyszedł tylko śpiewający przy akompaniamencie gitary Adam Nowak. Opowiedział także dowcip o dwóch kontrabasistach: młodszy z nich grał niezwykle szybko i dynamicznie wiele dźwięków, a drugi, starszy, grał tylko dwa dźwięki. Spytany, dlaczego dostaje większe brawa od tego młodszego, odparł: „Bo on dopiero szuka właściwych dźwięków, ja już znalazłem”. Postawa starszego kontrabasisty doskonale oddaje treść niedzielnego koncertu zespołu „Raz, Dwa, Trzy”. Podczas tegorocznych Dni Artystycznych z Gitarą nie zabrakło także innych atrakcji: warsztatów gitarowych prowadzonych przez Carlosa Ramireza, Jarosława Śmietanę oraz Jacka Jagusia, warsztatów basowych z Wojtkiem Pilichowskim, wykładu Dionizego Piątkowskiego o wielkich gitarzystach jazzu, wystawy „Wielcy gitarzyści na płytach winylowych” Roberta Ratajczaka oraz tradycyjnych już improwizacji w Klubie Festiwalowym. Warto na koniec dodać, że koncert J. J. Band był nagrywany przez poznański ośrodek TVP, a następnie został dnia 4 kwietnia przez nią wyemitowany, co świadczy o coraz większej sile przebiecia Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą.

Wojciech Czeski



100-letnia Jubilatka z Mosiny ■

Dzień 8 marca 2011r. dla Pani Pelagii Mańkowskiej z Mosiny był nie tylko wyjątkowy ze względu na Dzień Kobiet, ale przede wszystkim na setną rocznicę urodzin. Pani Pelagia urodziła się w 1911r. w Gaju koło Śremu. Była jednym z siedmiorga rodzeństwa. Jubilatka jest osobą bardzo pogodną i zadowoloną z życia. Do jej ulubionych zajęć zawsze należało czytanie książek. Do tej pory interesuje się wydarzeniami z kraju i ze świata, posiada bardzo dobrą pamięć.

Pani Pelagia doczekała trzech synów, trzech wnuków i ma jedną prawnuczkę. Na pytanie o receptę na długowieczność, synowa Pani Pelagii - Krystyna Mańkowska odpowiada: „To się po prostu ma w genach. Jubilatka zawsze cieszyła się dobrym zdrowiem, nie zażywała leków, nie stosuje żadnej diety. Do jej ulubionych potraw należy ryż we wszystkich postaciach, szczególnie zaś lubi potrawkę. Każdego

dnia w południe pije kawę, do której obowiązkowo musi znaleźć się coś słodkiego.”

W dniu setnych urodzin Pani Pelagia odebrała mnóstwo życzeń i gratulacji. Popłynęły one z Kancelarii Premiera Donalda Tuska, ze Starostwa Powiatowego w Poznaniu, które reprezentował Pan Michał Dziedzic oraz od władz samorządowych Gminy Mosina. Pani Burmistrz Zofia Springer odczytała list gratulacyjny i wraz z Panią Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Mosinie – Marzeną Obst i Panią kierownik Biura Promocji i Komunikacji Społecznej - Marleną Chmielewską przekazała Jubilatce bukiet kwiatów, kosz słodkości i urodzinowy prezent. W gronie rodziny i gości upłynął ten sympatyczny dzień.

Jubilatce życzymy dużo zdrowia i pogody ducha.

Karolina Adamczyk



Premierowy przegląd kwietnia 2011 ■

1. Jestem Bogiem [premiera 1 kwietnia]

Już pierwszy weekend miesiąca może okazać się doskonałym momentem na wyjście do kina, a to za sprawą thrilleru „Jestem Bogiem”. Głównym bohaterem filmu jest Eddie Morra, absolutnie przeciętniak, który próbuje znaleźć pomysł na samego siebie. Ale kiedy nie jest się w niczym szczególnie dobrym, ciężko jest osiągnąć sukces. Pomocą może okazać się tajemniczy lek, który czyni mózg niezwykle wydajnym i chłonnym na wiedzę. Według badań wykorzystujemy tylko 20% możliwości naszych mózgów. Dzięki temu specyfikowi można wykorzystać cały jego potencjał i osiągnąć efekty, o których zwykły człowiek może tylko pomarzyć. Jednak cena jaką przychodzi zapłacić za bycie geniuszem jest ogromna. Bóle głowy, omdlenia, utraty świadomości i niekontrolowane wybuchy przemocy stają się codziennymi zmartwieniami. A do tego sukces Eddie'ego wzbudza ciekawość wielu wpływowych ludzi, którzy nie cofną się przed niczym, aby poznać jego tajemnicę...

Zapowiada się bardzo intrygująca produkcja z główną rolą Bradleya Coopera oraz gigantem kina Robertem De Niro. Ludzka psychika, przełamywanie barier i dążenie do doskonałości zawsze były dobrym materiałem na film. Zabawy w Boga mają jednak swoje granice i rzadko dobrze się kończą.



2. Niepokonani [premiera 8 kwietnia]

Kolejny film powinien szczególnie zainteresować nas Polaków, ponieważ oparty jest na powieści „Długi marsz” napisanej przez polskiego jeńca wojennego Sławomira Rawicza.

Film opowiada o grupie śmiarków, którzy w 1940 roku pod przewodnictwem Polaka Janusza podejmują się ucieczki z sowieckiego gułagu. Mimo wielu różnic i barier językowych łączą się i wspólnie walczą o odzyskanie wolności. Przemierzają najbardziej niedostępne i niebezpieczne miejsca na kuli ziemskiej. Od Syberii, przez Mongolię, pustynię Gobi, Himalaje aż do Indii pokonują 4000 mil w morderczych warunkach co chwilę tracąc i odzyskując nadzieję na przeżycie...

Filmy wojenne mają w naszym kraju bardzo wielu fanów. A kiedy opowiadana historia dotyczy także naszych rodaków, to groźno zwolenników powiększa się jeszcze bardziej.

Film wyreżyserował Peter Weir, twórca takich obrazów jak „Stowarzyszenie umarłych poetów” czy też „Truman Show” a na ekranie zobaczymy wielu znanych aktorów z Edem Harrisem i Colinem Farrellem na czele. Wydaje się, że takie połączenie nie może odbić się negatywnie na filmie. W USA obraz został bardzo dobrze przyjęty przez krytyków uzyskując spośród 114 recenzji średnią notę 6,8 (na 10).



3. Krzyk 4 [premiera 15 kwietnia]

Pozycja absolutnie obowiązkowa dla miłośników horrorów. Tych jednak, którzy nie widzieli żadnego filmu z serii „Krzyk” proszę o przejście do kolejnej pozycji tego zestawienia, ponieważ ta produkcja jest skierowana przede wszystkim dla fanów poprzednich części. Po jedenastu latach od poprzedniego tytułu pojawia się kolejny film z kultowej serii. Kiedy w 1996 roku do kin wszedł pierwszy „Krzyk” nikt nie spodziewał się, że właśnie tworzona jest historia. Postać tajemniczego mordercy w białej masce i czarnej pelerynie zagościła na czołowych pozycjach filmowych rankingów czarnych charakterów i na stałe weszła do popkultury. Jeśli chodzi o fabułę czwartej części to uważam, że nie ma większego sensu, aby ją tu przytaczać. W tej serii zawsze chodziło o to, aby w jak najbardziej widowiskowy sposób zabić jak największą ilość niezbyt rozbudowanych amerykańskich nastolatków. Ci, którzy znają bohaterów poprzednich filmów nie zawiodą się, ponieważ tutaj znów zobaczymy Neve Campbell w roli Sidney Prescott, Courteney Cox w roli dziennikarki Gale Weathers oraz Davida Arquette w roli szeryfa Devey'a. Można mieć oczywiście obawy, że będzie to tylko odgrzewany kotlet i takie powielanie schematu okaże się bardziej żenujące niż straszne, ale prawdziwy fan na pewno i tak pójdzie do kina.



4. Thor 3D [premiera 29 kwietnia]

W kwietniu poznamy także nowego bohatera przeniesionego na duży ekran z kart komiksu. Thor, bo o nim mowa, to jeden z głównych bogów nordyckich z dynastii Azów, bóg burzy, piorunów i sił witalnych. Po raz pierwszy jego wizerunek do celów komercyjnych wykorzystało wydawnictwo Marvel w 1962 roku tworząc nowego superbohatera. Teraz jego historia trafia do sal kinowych.

Thor jest doskonałym wojownikiem. Jednak przez swoją arogancję wypowiada wojnę swojemu odwiecznemu wrogowi doprowadzając do zaostrzenia panującego w boskim świecie konfliktu. Jego ojciec Odyn, najwyższy z bogów, zirytowany kolejnym nieprzemyślanym czynem syna wyrzuca go ze swojego królestwa i zsyła na Ziemię. Tutaj, jako dr Donald Blake, pozbawiony pamięci ma nauczyć się żyć jako śmiertelnik. Podczas badań u wybrzeży Norwegii w jednej z jaskiń odkrywa tajemniczy starożytny topór, który okazuje się jego bronią z poprzedniego boskiego wcielenia. Za jego pomocą odzyskuje wspomnienia i swoją moc, dzięki czemu będzie mógł stawiać czoła wrogim siłom zesłanym na Ziemię przez boga Lokiego.

Ekranizacje komiksów to duże ryzyko. Ze względu na ich charakter i rozmach potrzebne są duże środki na produkcję, które nie wiadomo czy się zwrócą. O ile w przypadku tak kultowych postaci jak Spider-Man czy Batman to ryzyko jest minimalne, to w przypadku tak niszowego bohatera, jakim jest Thor pewna oba-



wa istnieje. Wydaj mi się jednak, że ciekawa fabuła, świetne efekty specjalne i sceny walki przekonają widzów do zaryzykowania.

5. Między światami [premiera 29 kwietnia]

Na koniec zestawienia został film, który zdecydowanie nie pasuje do pozostałych. Nie ma w nim żadnych fajerwerków i niewiarygodnych historii. To jedyny obraz wśród tych propozycji, który opowiada o tym, czego może doświadczyć każdy z nas – o wielkiej stracie i próbach jej akceptacji. Jest to dramat, który powstał na podstawie nagrodzonej Pulitzerem sztuki Davida Lindsay-Abaire'a. Ukazane są w nim losy małżeństwa, które doświadcza największej dla rodziców tragedii



– śmierci swojego syna. To dramatyczne wydarzenie sprawi, że oboje zaczną się od siebie oddalać, szukając pocieszenia gdzieś indziej. Ona zaprzyjaźni się z nastoletnim twórcą komiksów, który przyczynił się do śmierci jej syna. On poczuje się swobodnie dopiero w towarzystwie nieznajomej kobiety, której będzie mógł bez obaw powierzyć swoje sekrety. Oboje będą podejmować coraz to bardziej ryzykowne i nieodpowiedzialne decyzje, które zaważą na ich związku. Czy odnajdą ponownie szczęście tego dowiemy się w czasie seansu.

W głównej roli kobiecej wystąpiła Nicole Kidman i jej kreacja została okrzyknięta przez krytyków najlepszą w jej dorobku aktorskim. Osobiście nie przepadam za panią Kidman, ale i tak z niecierpliwością czekam ten film, bo wiem, że to świetna aktorka. Mam nadzieję, że czekają nas podobne emocje jak przy oglądaniu „American Beauty”, do którego ten film jest porównywany.

Tomasz Zgrzeba



Literackie pandy

RECENZJA - książka

„Pisz do Pilcha. Opowiadań współczesnych trzydzieści i trzy”

Opowiadania to wymierający gatunek. Mam nadzieję, że za czasu będzie dla nich łaskawy, ale prawda jest taka, że coraz częściej pojawiają się albo opasłe tomiska z wielowątkowymi historiami, albo coś krótkiego, ale pozbawionego puenty. Opowiadanie musi być krótkie, zwarte, na temat i z dobitnym zakończeniem. Przy czym krótkie to nie znaczy 300 stron małym druczkiem. Muszę zdążyć przeczytać je w całości w pociągu na trasie Mosina – Poznań, i to jest mój wyznacznik.

Jerzy Pilch, jeden z nielicznych docenionych za życia przez polskich czytelników pisarzy, w Boże Narodzenie 2003 roku ogłosił w „Polityce” konkurs na opowiadanie. Sam był alfą i omegą – od otwierania kopert z maszynopisami po wybór zwycięzców wszystko zrobił sam. Przebrnięcie przez ponad trzy tysiące (!) nadesłanych opowiadań na pewno do najłatwiejszych zadań nie należało, biorąc pod uwagę, że zapewne połowa z tej liczby to zwykli grafomani. Jak łatwo zauważyć, jedynie mniej więcej co setna historia warta była podzielenia się nią z innymi. Reszta albo była nijaka, albo niewystarczająco dobra. Ale co z tej mieszanki ostatecznie wyszło?

Przez pięć dni książka nie odstępowała mnie na krok. Przy łóżku po przebudzeniu, w pociągu, tramwaju, nudnym wykładzie i przerwie między zajęciami. W każdej wolnej chwili otwierałam książkę ze ślimakiem na okładce, poznając kolejną historię z życia. Zazwyczaj tragikomiczne, często pochodzące z najgłębszych zakamarków wspomnień. 32 autorów (jeden z nich opublikował dwa opowiadania) stworzyło barwną mozaikę najlepszych

wspomnień z życia. Podglądania siatek, umierania babci, zmartwychwstania dziadka, poszukiwania zaginionego drzewa, widok kobiety w kraciastych spodniach... Jak wspomniałam, dominuje nostalgia i wspomnienia. A czy to nie właśnie życie pisze najlepsze scenariusze? Uwielbiam opowiadania. I to te, w których nie wyczuwa się nawet krzty kłamstwa. A przekoryzowanie? To nic strasznego!

Organizator konkursu od samego początku podkreślał, że nie szuka nowych artystów. Dziś chciałoby się rzec, że to nie pisarski Mam Talent. Rzucił się na pomoc sztuce, która w Polsce obumiera i trzeba ją ratować z równie wielkim zapałem jak pandy w lasach bambusowych. Bo czytanie ma być jak najlepszy film w kinie, jak przedstawienie teatralne z najlepszą obsadą, wreszcie – jak fascynujące życie: wartkie, ciekawe i zaskakujące, ale tylko pozytywnie. Można nie lubić literatury Pilcha, nie cierpieć jego arogancji i bezceremonialności. Ale warto sięgnąć po tę książkę i razem z Pilchem przeanalizować ludzkie historie i przewertować pamięć, by znaleźć w niej najlepsze smaki i zapachy. Może i my mamy historię, którą warto się z kimś podzielić?

Magdalena Krenc



Numizmatyk z Mosiny

W kwietniu 2011 roku przypada 50. rocznica powstania Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Poznaniu, którego członkiem jest Henryk Pruchniewski, mieszkaniec Mosiny, redagujący rubrykę Kolekcjoner w naszej gazecie. Pan Henryk jest posiadaczem legitymacji o numerze „1” tego Towarzystwa. W związku z jubileuszem postanowił wydać medal upamiętniający jego 50 – letni staż w Polskim Towarzystwie Numizmatycznym. Gratulujemy i życzymy dalszej, udanej działalności. (red.)



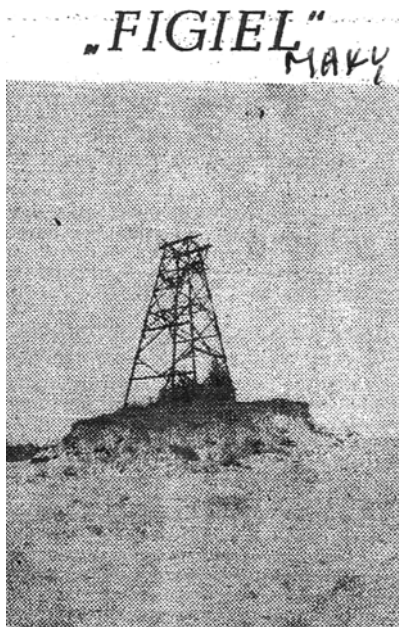
Kto pamięta Figiel na Pożegowie

kolekcjoner

Stalowa wieża górująca nad Mosiną i okolicą, zbudowana na szczycie Pożegowa (124 m. n.p.m.), zwana popularnie Figiel, pozostałość po czasach okupacji hitlerowskiej.

Starsi na pewno pamiętają, a już na pewno ówczesna młodzieżówka Pożegowa i Mosiny, która rywalizowała w zdobywaniu szczytu Figla. Figiel to wieża stalowa, jedna z wielu, jakie Niemcy budowali w czasach wojny. Była to wieża ażurowa, zbudowana na betonowym fundamencie, konstrukcji stalowej (kątownik) o wysokości ok. 54 m. nad ziemią, zakończona dwiema platformami o wymiarach około 4 x 4 m. Na szczyt wieży wchodziło się odcinkami – piętrami. Dostać tam można się było tylko po pionowej, stalowej drabinie. Jak głosiły źródła nie pisane - wieże tego rodzaju służyły Niemcom do pierwszych prac nad wynalazkiem radaru. Inne źródła mówiły, że na wieżach Niemcy umieszczali urządzenia zakłócające fale radiowe, co za tym idzie, miały utrudniać łączność radiową alianckich samolotów lecących nad Polską. Dla przypomnienia należy dodać, że obok dużego Figla był zbudowany mały Figiel i można przypuszczać, że również na tym małym były zainstalowane odpowiednie urządzenia. Koniec wojny potwierdził, że Niemcy dużo wcześniej wszystkie urządzenia techniczne zdemontowali i wywieźli w głąb Rzeszy. Na Pożegowie pozostały tylko stalowe wieże i baraki, które wkrótce ludzie rozebrali. W ten sposób Figiel stał się atrakcją dla męskiej części młodzieży Pożegowa i Mosiny, choć wracając do wspomnień to zdobycie szczytu wieży wymagało sporo odwagi. Większość z nas docierała do celu z zamkniętymi oczami. Jednak wszystko – strach, trud, obawy wynagradzał widok, jaki roztaczał się z ostatniej platformy.

Najwspanialej opisał to Adam Kaczmarek na łamach Ziemi Mosińskiej – lokalnej gazety w 1987 r. (wiersz niżej). Warto tu dodać, że Redakcja wspomnianej gazety czyniła starania o pozyskanie na temat Figla zdjęć, informacji, czy opisów w ramach cyklu „ocalić od zapomnienia”. Niestety bez większego efektu. Dalsze losy Figla to zainteresowanie nim Poznania, co spowodowało, że w latach pięćdziesiątych został rozebrany i przewieziony do Poznania i [po przebudowie na wieżę spadochronową ustawiony w parku Sołeckim, gdzie był przez lata dużą atrakcją. Natomiast mały Figiel nie nadawał się do wspinalczki i, jak podawała „Ziemia Mosińska”, przez



pewien czas służył jako przekaźnik TV. Wypada wyjaśnić, że wspomnienia o Figlu wróciły w związku z inicjatywą budowy wieży widokowej na pożegowskich „gliniankach”. Szkoda, że pomysł nie znalazł zwolenników budowy, bowiem niewielu z nas miało przyjemność podziwiać naszą piękną okolicę z lotu ptaka. A, że jest ciekawa, niech pokaże zdjęcie – widok Mosiny z komina „Obróbki” oraz piękny wiersz z lat dziecińczych, wspomnianego już Adama Kaczmarka.

Na koniec zwracamy się z apelem do naszych Czytelników o podzielenie się wszystkimi informacjami, które mają lub miały związek z pożegowskim Figlem.

Henryk Pruchniewski

Gdy na Pożegowie

Jestem małym chłopcem.
Nogi drżą, wchodzę...
Ręce kurczowo zaciśnięte.
Wysokość, wysokość!
Górna platforma,
Świsł wiatru –
Wieża tańczy...
Wysokość!!!
Dotykam głową chmur?
Nie patrzę w dół –
Brrr...!
Co za widok!
Puszczkowo gra kolorami,
Wyciągnąć rękę, dotknąć...
Luboń – widać Dębiec!
Rogalek przykucnął za Wartą.
Sowiniec, Krajkowo –
Lasy, lasy, lasy
Wrażenie niesamowite!
Mosina leży plackiem,
Tylko kościół celuje w niebo...
Nogi z waty –
Jak zejść?
Strach.

Adam Kaczmarek



Mistrzostwo Polski w judo dla Joanny Witkowskiej, mieszkanki Krosinka

Złoty medal zdobyty przez Joannę Witkowską z klubu Akademii Judo w Mistrzostwach Polski Juniorek w Judo, które zostały rozegrane w dniach 1-2 kwietnia 2011r. w Kątach Wrocławskich, to pierwsze długo wyczekiwane przez zawodniczkę mistrzostwo. Podczas zawodów mieszkanka gminy Mosina wygrała wszystkie swoje walki w bardzo efektywny sposób przed regulaminowym czasem, na najwyższe noty w Judo czyli IPPON.

Na drodze do mistrzostwa stanęła najpierw zawodniczka Monika Adamska z klubu UKS Narew Łapy, rzucając przeciwniczkę na Harai Goschi (jap. podcięcie biodrem). Drugą zawodniczką była Dorota Kuśmierz UKS Legion Zamość, tym razem podopieczna Radosława Miśkiewicza rozprawiła się błyskawicznie stosując rzut Tai otoschi (jap. rzut przez obniżenie ciała i nogi). Z tą samą zawodniczką nasza mistrzyni wagi 44 kg spotkała się w walce finałowej i po 32 sekundach obezwładniła konkurentkę przez trzymanie Mune Gatame. Natomiast pół finał to walka z Pauliną Sadłowską UKS Olimp Nowa Sól i kolejny popis umiejętności Asi - rzutu Harai Goschi. Na zdobycie tytułu Mistrzyni Polski Joanna Witkowska czekała bardzo długo w swojej karierze Judo, ponad 10 lat, co pokazuje jak ciężki jest ten sport i ile potrzeba wytrwałości do osiągnięcia wymarzonego celu. Wcześniej Asia zdobywała tytuły v-ce mistrzyni oraz miejsca na Pucharach Europy i Polski. Wygrana w zawodach rozpoczęła przygotowania do udziału zawodniczki Akademii Judo w Pucharach Europy, które dadzą przepustkę do mistrzostw Europy, i które będą rozgrywane w Belgii oraz do mistrzostw świata w Republice Południowej Afryki.



- Udział w zawodach był możliwy dzięki wsparciu firmy pana Bogdana Królika, któremu z tego miejsca serdecznie dziękuję, mówi Joanna Witkowska. Firma Królik zajmująca się sprzedażą słynnych na całą Polskę tulipanów, takich jak „Maria Kaczyńska”, „Jan Paweł II” wspiera przygotowania Joanny Witkowskiej do mistrzostw świata i Europy. Zespół mistrzyni jednak cały czas poszukuje osób, firm, które chciałyby wspierać tą młodą utalentowaną zawodniczkę w zdobyciu tytułu mistrzyni świata czy Europy.

Klub Sportowy Akademia Judo

www.akademiajudo.pl

biuro@akademiajudo.pl

Radosław Miśkiewicz – prezes

R E K L A M A

BYŁEŚ akwizytorem OFE ?

**Chcesz nadal pracować i rozwijać się
w branży pośrednictwa finansowego ?**

**Zadzwoń - porozmawiamy
tel. 501 468 882**



SOLTOM

BĄDŹ EKOLOGICZNY. PŁAĆ MNIEJ ZA CIEPŁĄ
WODĘ I OGRZEWANIE

ZAINWESTUJ W POLSKIE PANELE
SŁONECZNE I SKORZYSTAJ Z
MOŻLIWOŚCI DOFINANSOWANIA
DO 45%

ZAPYTAJ, TO NIC NIE KOSZTUJE

W OFERCIE RÓWNIEŻ BATERIE SŁONECZNE

www.soltom.pl

tomasz.kroll@soltom.pl



BIURO RACHUNKOWE

mgr Karina Ciesielska

- profesjonalna obsługa księgowa firm
- kadry, płace, rozliczenia z Zusem

Licencja Ministerstwa Finansów

62-040 Puszczykowo, ul. Poznańska 70

tel. 798 70 20 14

BIURO RACHUNKOWE

62-022 Sasinowo, ul. Poznańska 13

0-61 893 83 77, 0-602 649 793

OFERUJE USŁUGI W ZAKRESIE

- Prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów
- Prowadzenia ewidencji przychodów - ryczałt
- Rozliczenia podatkowe PIT
- Kadry i płace
- Rozliczenia ZUS
- Sporządzanie wniosków na kapitał początkowy

BIURO CZYNNE

Od poniedziałku do piątku w godz. 17-19
Wcześniejsze godziny proszę uzgadniać telefonicznie

**BIURO POSIADA LICENCJĘ
MINISTRA FINANSÓW NR 15229/99**

BIURO RACHUNKOWE

Św. Kwalif. Min. Finan. 12710/99

mgr inż. Marzena Giera

**profesjonalna
obsługa
księgowa firm**

62-050 Mosina, ul. Norwida 6
tel. 061 819 11 10, 600 82 44 68
Czynne od 17 do 20



Skup pojazdów do KASACJI

**płacimy GOTÓWKĄ
transport GRATIS**

**tel. 61 8163 809
kom.609 562 981**

BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI

Wiesław Skibiński

Oferujemy usługi w zakresie:

- pośrednictwo w obrocie nieruchomościami
- pośrednictwo w najmie nieruchomości
- kupno i sprzedaż nieruchomości
- doradztwo inwestycyjne i majątkowe
- obsługa prawna i notarialna transakcji
- oszacowania wartości rynkowej nieruchomości
- rzeczoznawstwo majątkowe
- mapy, wypisy, wyrzysy geodezyjne
- kredyty hipoteczne

Poszukujemy dla naszych Klientów:

- gruntów inwestycyjnych
- gruntów rolnych
- gruntów AG
- działek budowlanych
- domów, mieszkań
- ofert wynajmu



62-050 Mosina Pl. 20 Października 12/3
tel 61 813 67 88, 795 598 064, 604 223 830
Zapraszamy pn – pt 9.00 – 16.00

Zamienię dom

**z ogrodem - 1000 m. kw.,
położony na granicy
Mosiny i Puszczykowa
na dom w centrum Mosiny
lub położony przy jednej
z głównych arterii.**

tel. 660 031 893

Rehabilitacja refleksologiczna

Wspomaganie leczenia: choroby układu krążenia, cukrzyca, alergie, brak odporności organizmu, bóle kręgosłupa, bóle migrenowe głowy, nerwobóle, choroby reumatyczne, rehabilitacja po udarach, wylewach, zawałach, niedokrwienie organizmu, choroby układu kostnego.

**Wizyty z dojazdem do pacjenta – uwaga: dwie pierwsze
wizyty i zabiegi gratis.
Tel. 692 832 113**

Uwaga!!! Nowość!!!

Odtoksycznianie po chemii nowotworowej i w czasie jej przyjmowania

**Spotkanie z refleksologiem odbędzie się 23 maja w restauracji
"Hubertus". ul. Chopina 42 w Mosinie. Zgłoszenia telefoniczne.**

ODSZKODOWANIA

Kancelaria
LexPremium.pl

POMOC POSZKODOWANYM W WYPADKACH
SKUTECZNIE DZIAŁAMY NA TERENIE CAŁEJ POLSKI:

- ZADOŚCUCZYNIENIA
- ODSZKODOWANIA ZA USZKODZENIE CIAŁA
- RENTY
- ODSZKODOWANIA ZA ŚMIERĆ POSZKODOWANEGO

Nie pobieramy zaliczek / Nieodpłatne konsultacje

infolinia 801 009 480

tel. kom. 693 969 656
www.lexpremium.pl

GABINET NEUROLOGICZNO - PSYCHIATRYCZNY

Jadwiga Krawiec
specjalista neurolog i psychiatra
tel. 605 238 290

Ryszard Krawiec
specjalista neurolog i radiolog
tel. 603 638 819

Przyjęcia: środy godz. 16.00

Mosina, Dworcowa 3 (budynek Przychodni)

MOŻLIWOŚĆ WIZYT DOMOWYCH

NAUCZYCIEL-TERAPEUTA

indywidualna praca z dzieckiem
ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi

- trudności w nauce czytania i pisania (dysleksja, dysgrafia),
- trudności z ortografią (dysortografia),
- trudności w uczeniu się matematyki (dyskalkulia)
- problemy z koncentracją, uwagą i zapamiętywaniem.

Tel. 695 280 055

GABINET LARYNGOLOGICZNY

lek. med. Krystyna Sieradzka

**Puszczykowo,
ul. Powstańców Wlkp. 7a
przyjmuje: pon. środy
godz. 17.00–18.00
tel. 061 819 43 94
602 330 065**

SPECJALISTA PSYCHIATRA

lek. med. Antonina Zięba

leczenie nerwic, depresji, psychoz,
rozmowy terapeutyczne
(przyjęcia uzgadniać telefonicznie)

SPECJALISTA PEDIATRA

lek. med. Albin Zięba

przyjęcia w godz. 8.00 - 9.00 i 16.00 - 17.00
wizyty domowe zgłaszać od 7.00 do 19.00

**Puszczykowo, ul. Słoneczna 7
tel. 061 813 31 47**

GARAŻE BLASZANE

www.RobStal.pl

**TRANSPORT- MONTAŻ
GRATIS! - CAŁY KRAJ, RATY**

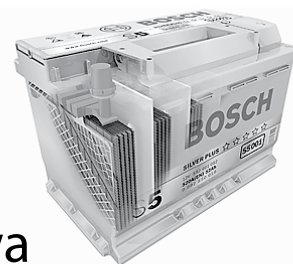
PRODUCENT

tel. (65) 614-20-83, (61) 610-13-39,
(63) 220-54-48, kom. 509/038-426

Akumulatory



sprzedaż
ocena
naprawa



**Mosina, ul. Poznańska 5
tel. 606 645 322**

CENTRA FUTURA, BOSCH, TOPLA, HYPER, SHOGUN, FULMEN

KTM Poznań s.j.

Puszczykowo, ul. Podgórna 10, tel. 061 81-94-380

MIESZALNIA TYNKÓW I FARB

- Tynki i elewacyjne farby akrylowe, silikonowe, silikatowe
- Doskonałe farby wewnętrzne: akrylowe lateksowe, krzemianowe
- Materiały do dociepleń budynków
- Elementy zdobienia elewacji

Czynne: pn-pt: 8.00 - 16.30, sob. 8.00-12.00

ELEWACJE TO NASZA SPECJALNOŚĆ

PRACA



SZABLEWSKI

HOTEL

mieszczący się
w Dymaczewie Nowym k/Mosiny
poszukuje :

- recepcjonistki
- kucharza
- kelnera
- pokojowe

tel: 61 813-21-12

**SPRZEDAŻ WĘGLA,
MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH
DOWÓZ GRATIS**

**POWYŻEJ JEDNEJ TONY WĘGLA
NA TERENIE KÓRNIKA I MOSINY
RATY NA WĘGIEL, ATRAKCYJNE CENY
TEL. 61 878 87 32**

**OFERUJEMY
HURTOWĄ SPRZEDAŻ
OLEJU NAPĘDOWEGO
TEL. 606 833 000**

**BIURO CZYNNIE CODZIENNIE OD GODZ. 8.00-16.00 I W SOBOTY OD 8.00-14.00
CZAPURY UL. KRĘTA 12**

**PROFESJONALNY
ZAKŁAD
MALARSKI**



Jacek Matuszczak
tel. 0-61 819 20 59
kom. 0-608 187 708

Malowanie, tapetowanie, szpachlowanie
Montaż płyt gipsowo-kartonowych
Sufity podwieszanie
Układanie wykładzin, płytki

Produkcja i Montaż

w branży od 1992 r.

- **roletki materiałowe** - montaż bez wiercenia (wolnowiszące lub w kasetkach)
- **moskitiery** (rolowane i ramkowe)
- **verticale, markizy**
- **rolety zewnętrzne**

PPHU JUNI TECH JERZY NIEMIER
dojazd i wycena gratis

tel. 061 819 02 91 KÓRNIK
tel. kom. 0 604 457 724



Wysokociśniniowe usługi czyszczenia i impregnacji

- kostki brukowej
- elewacji budynków
domów jednorodzinnych
- ogrodzeń
- i nie tylko

więcej informacji
tel. 500 116 262

NAPRAWA PRALEK I ZMYWAREK SPRZEDAŻ UŻYWANYCH



tel. 0-61 813 27 60, 0-601 893 331
Mosina, 25 Stycznia 48

Używany sprzęt AGD ze Szwecji i Niemiec

lodówki, pralki, zmywarki,
wirówki, telewizory,
zamrażarki, suszarki,
chłodziarki przeszklone,
szafy chłodnicze,

Poznań, ul. Korczaka 1
(róg Leszczyńskiej)
tel. 698 717 601

Węgiel brunatny Brykiet

SUPER JAKOŚĆ SUPER CENA

PROMOCJA CENOWA !!!

Mosina, ul. Sowiniecka 6

Kontakt i zamówienia: 605 981 958

STONEPOL

Mariusz Gwarek

Brukarstwo

Tani granit

Projektowanie
terenów zielonych

Kompleksowe
zakładanie ogrodów

Tel. 691 731 697

DREWNO

opałowe - kominkowe

WĘGIEL miał - ekogroszek
orzech - kostka

SKUP ZŁOMU - najlepsze ceny *zadzwoń:
odbierzemy - zapłacimy*

Mosina, ul. Sowiniecka (za ZUK)

Kontakt i zamówienia: 0 509 795 169

ARPEX 62-050 Mosina, Krosno, ul. Polna 63a
507 084 724; 507 084 726, tel./fax 061 819 19 25

PRODUCENT MEBLI KUCHENNYCH I BIUROWYCH
Ceny producenta

Sklep oferuje meble pod wymiar

- Meble kuchenne
- Szafy wolnostojące, wnękowe – zabudowa
- Sprzęt AGD pod zabudowy – Amica, Ariston, Zanusi, Bosh, Whirlpool, Electrolux

*Raty
bez
żyrańców*

Sklep firmowy – Luboń, ul. Paderewskiego 18 (na przeciw Pajo)
tel. 061 819 89 25; 501 690 669

Zakład Wielobranżowy Brukarstwo

**Prowadzenie ksiąg
przychodów i rozchodów
Handel**

Jerzy Boruckowski
Halina Boruckowska
62-050 Mosina
ul. Pożegowska 30

Tel. 061 813 26 70
kom. 0 603 595 700



Skup złomu

Czapury k/Poznania
ul. Kręta 12

**WYSOKIE CENY!!!
PŁATNE GOTÓWKĄ!!!**

**Skup złomu stalowego
oraz metali kolorowych**

**Czynne: od pon-pt. 8.00-16.00,
sobota 8.00-12.00**

**Tel.: 061 887 81 15,
606 661 177, 602 701 100**

**Kupię dom
nieruchomość
w centrum Mosiny
lub bliskiej okolicy**

tel. 660 031 893

Budlog

Bramy posesyjne	Ogrodzenia
Balustrady	Poręcze
Konstrukcje stalowe	Automatyka do bram
Szlabany	Bramy garażowe
507.131.455	www.budlog.pl

Korepetycje z języka angielskiego

604-637-067 TANIO

Szkółka Drzew i Krzewów Ozdobnych



OFERUJE

- własnej produkcji Sadzonki drzew
i krzewów iglastych i liściastych,
w pojemnikach oraz kopane (bryła w jucie)

- profesjonalne urządzenie ogrodów „pod
klucz” na bazie własnego materiału

- Klientom indywidualnym urządzającym
we własnym zakresie ogrody i zamawia-
jącym u nas komplet roślin - pełne
doradztwo gratis

**Sprzedaż w dni powszednie
od 9 do 17 w soboty od 9 do 14**

ul. Lipowa 10 Puszczykowo
wjazd od szosy 430 Poznań-Mosina
tel. 602 805 672 lub 61 8 133 226
www.szkolka-wojnowski.pl



AGENCJA PZU

**Pełen zakres ubezpieczeń
Atrakcyjne promocje w Auto Casco
Korzystne ubezpieczenia
przy wyjazdach za granicę**

Dojeżdżamy do klienta

Zapraszamy od 16.00-19.00

Mosina, ul. Poznańska 11,
tel. 819 14 29, 602 32 58 84
e-mail: Stefan.kubiak@wp.pl

gmp047

USŁUGI ciesielsko- dekararskie

Wykonujemy:

- więźbę dachową wraz z pokryciami dachu,
- remonty dachów (także pokrytych papą),
- altanki oraz ozdoby z drewna,
- podbitki i ocieplenia poddaszy.

Tel. 721 689 458

Bezpłatny kupon ogłoszeniowy

treść ogłoszenia:

.....

.....

.....

.....

Kupony ogłoszeniowe (do 20 słów) prosimy przysyłać na adres redakcji
lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej przy ul. Topolowej 1. (I piętro)



ogłoszenia drobne

MALARSTWO i rysunek dla dorosłych i dzieci.
Tel. 604 293 392

MAM do wynajęcia w Mosinie, blisko rynku lokal na biuro, kancelarię, itp. – 37 m. kw.
Tel. 602 454432

REMONTY – wykończenia, Mosina, okolice,
tel. 518 598 786

STYLIZACJA dobór garderoby, przegląd szafy.
Tel. 604 293 122

SPRZEDAM dom 1 – rodzinny z ogrodem w centrum Mosiny. Tel. 61 8 136 300

CZYSZCZENIE elewacji, pozbruku, płotów, podwozi samochodów z soli myjką wysokociśnieniową; sprzątanie pomieszczeń gospodarczych, garaży. Tel. 727 50 60 80

Murowanie klinkieru, kamienia polnego, kamienia naturalnego, łupka granitowego, kostki granitowej.

Z tego materiału wykonuję ogrodzenia, kominy, elewacje jak również architekturę ogrodową, jak grille, kominki, murki oporowe, ozdobne, różnego rodzaju łuki, sklepienia, półki i inne bajery.

Tel. 605-570-137

Jesteśmy z Państwem już 17 lat

OKNA Z PCV

Rolety zewnętrzne

Parapety, roletki, moskitiery

REGULACJA, KONSERWACJA, NAPRAWA OKIEN

DEPAW

62-040 Puszczykowo, ul. Poznańska 73
tel./fax 061 813-39-86, 0-660-532-476

“Zawsze ciepło, zawsze cicho, zawsze przyjemnie”

**Szukam
doświadczonej
opiekunki
do dziecka.
tel. 695 922 006**

**PRACA
INSTALATOR
WOD-KAN
GAZ, C.O.
tel. 504 55 88 57**

MEMENTO MORI KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE



- wypłata zasiłku ZUS, KRUS
- kompleksowa organizacja pogrzebów na wszystkich cmentarzach
- transport zagraniczny
- pomoc prawna dla osób poszkodowanych w wypadkach

Luboń, ul. Okrzei 1
kom. 606 394 675
czynne: 24H

Czapury, ul. Poznańska 72
kom. 606 134 966
czynne: pon-pt 8.00-16.00, sob. 9.00-12.00

TELEFON ALARMOWY 24H: 618 131 262

Usługi stolarskie

Wykonujemy: schody, zabudowy, szafy

**Zakładamy: parkiety, boazerie, wykończenia,
drzwi zewnętrzne i wewnętrzne**

tel. 606 471 045

Robert Mróz
ul. Leszczyńska 43
62-050 Mosina

AUTO – ELEKTRYK

AUTO – KLIMA

AUTO – ZABEZPIECZENIA

Diagnostyka komputerowa
systemów elektronicznych
Naprawa instalacji i podzespołów
elektrycznych

Alarmy, immobilisery, blokady
skrzyni biegów, zabezpieczenia,
zamki centralne



POMOC DROGOWA

Tadeusz & Paweł Marciniak
Mosina, ul. Chodkiewicza 15
Tel. 61 8132 633,

kom. 509 533 393, 503 566 196

www.autoelektryk.com.pl

DZIEŃ PO DNIU NISKIE CENY

Oferta ważna do wyczerpania zapasu.



Areator - wertykulator „COMBO”

- moc silnika 1400 W
- szerokość robocza 36 cm
- pojemnik na trawę 52 litry, parciany

Darmowy kredyt



0%

na 10 lub 20 rat
jasne jak słońce

Oferta ważna od 21 marca do 16 kwietnia.

Oferta „darmowy kredyt” dostępna na terenie sklepów Castorama w Polsce, dotyczy tylko zaplanowanej przez Castoramę, limitowanej kwoty finansowania w ramach oferty „Współ-0%” w ramach której nie pobieramy żadnych kosztów. Wskazanie kwoty finansowania w ramach oferty „Współ-0%” nie gwarantuje, że klient uzyska kredyt. Wskazanie kwoty finansowania w ramach oferty „Współ-0%” nie gwarantuje, że klient uzyska kredyt. Wskazanie kwoty finansowania w ramach oferty „Współ-0%” nie gwarantuje, że klient uzyska kredyt.

castorama

Budujesz Remontujesz Urządzasz

ZAPRASZAMY: Pon. - Pt. 7.00 - 21.00; Sob. 8.00 - 20.00; Nd. 10.00 - 18.00
Poznań, ul. Murawa 39, tel. (061) 88 21 100, fax (061) 88 21 200

www.castorama.pl

338,-

**Zatrudnię doręczycieli
korespondencji pocztowej**
(listonoszy) na terenie
Mosiny, Puszczykowa, Komornik
z prawem jazdy kat. B.
Mile widziani emeryci i renciści
Tel. 698 677 884

**Skupuje auta
używane**

Również bez aktualnych opłat
Tel. 504 768 196



Kreacja

Mosina, ul. Śremska 86

Mosina, ul. Grabowa 1/Leszczyńska

Mosina, Pl. 20 Października 2

Śrem, ul. Matuszewskiego 5

Leszno, Rynek 4

Grodzisk Wilkp., ul. Szeroka 14

Kościan, Ul. Wrocławska 26



Gazeta
Mosińsko-Puszczykowska

62-050 Mosina, ul. Topolowa 1
tel./fax 61 898 10 59
kom. 660 031 893
www.gazeta-mosina.pl
e-mail: ebylczynska@op.pl

WYDAWCA: Wydawnictwo ELSPIRO, Elżbieta Bylczyńska (redaktor naczelna)

WSPÓŁPRACA: Janek Bylczyński, Magda Krenc, Henryk Pruchniewski, Zuzanna Bijaczewska, Jolanta Szymczak

Dyżury redakcyjne: wtorki w godz. 16.00 do 17.00

Bezpłatne kupony ogłoszeniowe prosimy przysyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki przy ul. Topolowej 1. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Internet



CYFROWY
POLSAT

TELEWIZJA INTERNET TELEFON

Internet Cyfrowego Polsatu Już w Mosinie



**Z zawrotną prędkością do 28,8 Mb/s! Więcej informacji
w najbliższym Autoryzowanym Punkcie Sprzedaży**

Autoryzowany Punkt Sprzedaży

FHU Daniel Radosz

Mosina, ul. Sowiniecka 81

tel. (61) 819 19 44, kom. 601 737 887

www.cyfrowypolsat.pl